



Wydawca: Cisi Pracownicy Krzyża, ul. Ks. Prałata L. Novarese 2, 67-200 Głogów tel. 76 833 32 97
fax 76 836 57 57 e-mail: cpk@lg.onet.pl www.cisi.pl www.kotwica.cisi.pl www.sodcvs.org

KOTWICA

www.cisi.pl

1(53)
styczeń/luty
2011
ISSN 1642-6533

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym



Mamy nowe siostry

Orędzie papieskie

Radio IN



Drodzy chorzy i cierpiący,
to właśnie poprzez rany Chrystusa
możemy patrzeć oczyma nadziei na wszystko złe,
które dotyka ludzkość.

Zmartwychwstając, Chrystus Pan
nie usunął ze świata cierpienia i zła,
ale uzdrowił je u samych korzeni.
Przemocy zła przeciwstawił wszechmoc miłości.

Wskazał nam więc, że drogą do pokoju i radości
jest miłość:

„Przykazanie nowe daję wam,
abyście się wzajemnie miłowali,
tak jak Ja was umiowałem;
żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie” (J 13,34).

*Orędzie Benedykta XVI
na XIX Światowy Dzień Chorego*



KOTWICA

Nr 1 (53) styczeń / luty 2011

Wydawca:
CISI PRACOWNICY KRZYŻA
ul. Ks. Prał. Luigi Novarese 2, 67-200 Głogów
tel. 76 833 32 97 tel./fax 76 836 57 57
e-mail: cpk@lg.onet.pl; www.cisi.pl
www.kotwica.cisi.pl
www.sodcvs.org

Prenumerata:
Dowolna ofiara, którą można złożyć na konto:
BZWBK SA I/O Głogów
Nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515

Redaktor naczelny:
Ks. Janusz Małski SOdC

Redaktor wydawniczy:
Izabela Rutkowska

Zespół redakcyjny:
Mieczysław Guzewicz
S. Ewa Figura SOdC

Korekta:
Joanna Szałapska-Jaskuła

Współpraca przy obecnym numerze:
S. Wioletta Witkowska SOdC • Teresa Skuza
Maria Brulińska • Jan Polański
Mariusz Taranek • Marta Religa
Barbara Fidura • Piotr Piechocki
ks. Dariusz Giers • Kinga Komorowska,
Krystyna Rutkowska-Zaborowicz
Piotr Zaborowicz • Piotr Pykosz
Wincenty Łaszewski • Sekretariat Fatimski
Adam Stelmach • Andrzej Maciejewski
Sebastian Kostka • Marcin Kopij

Okładka przednia
Dom „Uzdrowienie Chorych” w Głogowie,
fot. Andrzej Maciejewski

Okładka tylna
Figura Jezusa frasnoblwego,
klasztór redemptorystów w Głogowie,
fot. Adam Stelmach



Współpraca z czasopismem **L'Ancora - Rzym**
Nakład: 5000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji artykułów i listów, dokonywania skrótów i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

S P I S T R E Ś C I

3 Drodzy Czytelnicy!

PRZESŁANIE

4 Beatyfikacja Apostoła Chorych

5 Wielki duch w małym ciełe

TWAŁE PRZEWODNICTWO

6 Luigi Novarese Zaplanuj ten rok z Bogiem

FUNDAMENTY

8 Benedykt XVI Krwią Jego ran zostaliście uzdrowieni

12 Apostolstwo Modlitwy Papieskie Intencje na rok 2011

14 Bp Stefan Regmunt Kontemplujmy cierpiące oblicze Chrystusa

DOM

16 Cisi Pracownicy Krzyża Nasze nowe siostry

17 Cisi Pracownicy Krzyża Zapraszamy do stołu Trójcy

MY CVS

18 Centrum Ochotników Cierpienia Nasze serdeczne spotkania

WIADOMOŚCI

20 Izabela Rutkowska W trosce o zdrowie i godność Każdego człowieka

ŚWIADECTWO

24 Wioletta Witkowska SOdC Otwarte bramy

27 Barbara Fidura Nasz „Cichy bohater”

28 Mariusz Taranek Nieść krzyż z Jezusem

POSTAĆ

30 Marta Religa Wojciech Chudy – filozof i człowiek wiary

WYWIAD

32 Kinga Komorowska Interesujące RADIO

34 Krystyna Rutkowska-Zaborowicz Z mojego punktu widzenia

35 Piotr Zaborowicz Sport w nowej perspektywie

PREZENTACJE

36 Piotr Pykosz Rozważajmy i głośmy Słowo Boże

37 Izabela Rutkowska Rekolekcje fatimskie

DUCHOWOŚĆ

38 Św. Faustyna Kowalska Przemieniajmy się w Boże Miłosierdzie

40 Sekretariat Fatimski Wielka Nowenna Fatimska 2009-2017

42 Wincenty Łaszewski Światła Fatimy

48 Kard. Stanisław Ryłko Świętość – ewangelizacja – komunია.
Oto wasz program

Drodzy Czytelnicy!



Te miesiące są dla nas szczególnie radosne i ważne. Dla nas jako Polaków, ale i dla nas – jako wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża. Pierwszą naszą radością jest ogłoszona na 1 maja beatyfikacja Jana Pawła II, który był dla naszego apostołatu zbawczego cierpienia szczególnie przewodnikiem. Znał też osobiście naszych Założycieli – prał. Luigiego Novarese i s. Myriam, a także cały program i wizję naszej apostołskiej pracy. Wiedział także o naszej głogowskiej wspólnocie – błogosławił budowę naszego domu „Uzdrowienie Chorych”. Jego słowo i świadectwo było i jest dla chorych całego świata orędziem nadziei, pocieszeniem oraz ważnym drogowskazem.

Kolejna nasza radość to przesłana niedawno informacja z Włoch – o tym, że komisja lekarska zatwierdziła oficjalnie cud dokonany za wstawiennictwem s. Bożego Luigiego Novarese. Cudu uzdrowienia doświadczyła s. Graziella Paderno z diecezji Vercelli. Ten ważny krok w procesie beatyfikacyjnym przyspiesza datę tak ważnej dla nas uroczystości. Z niecierpliwością więc czekamy na dekret Benedykta XVI ustalający datę beatyfikacji naszego założyciela.



Pod koniec roku 2010 kardynałem został mianowany bp Paolo Romeo. W pierwszych latach swego kapłaństwa należał on do Cichych Pracowników Krzyża. Dał się tam poznać jako bardzo serdeczny i ciepły kapłan. Po usłyszeniu nominacji kard. Romeo powiedział: „Już podczas Chrztu Świętego zostałem łaską powołany do pełnienia posługi kapłańskiej i biskupiej. Dzisiaj to wezwanie jest jeszcze bardziej radykalne, wymaga w tej służbie Bogu, Ewangelii i następcy Piotra dyspozycyjności także jeśli chodzi o ofiarę życia i krwi. Widząc swoją ludzką kruchość, proszę wszystkich o modlitwę”.

Ks. Janusz Małski

BEATYFIKACJA APOSTOŁA CHORYCH

„Sam papież musi być zagrożony, musi cierpieć, by każda rodzina i cały świat mogły zobaczyć, że istnieje ewangelia ponad wszystkim innym: ewangelia cierpienia, przez którą przygotowuje się przyszłość, trzecie tysiąclecie rodzin, każdej rodziny i wszystkich rodzin (...). Jestem dłużnikiem Przenajświętszej Maryi Panny i dziękuję Jej za dar cierpienia. Ważne jest, by dowiedzieli się o tym panowie tego świata. Zrozumcie dlaczego..., zrozumcie. Dziękuję wam za modlitwę”.

*Jan Paweł II,
modlitwa na Anioł Pański
z 29 maja 1994 roku*

„Już wkrótce, 1 maja tego roku, w święto Miłosierdzia Bożego, będziemy obchodzić uroczystość beatyfikacji Sługi Bożego Jana Pawła II – naszego umiłowanego Ojca Świętego. To właśnie on dał nam przykład przyjęcia cierpienia i choroby oraz pokazał, w jaki sposób chrześcijanin odchodzi z tego świata do domu Ojca.

Dziękuję Wam, że tyle razy modliliście się i ofiarowaliście swoje cierpienia w intencji jego rychłej beatyfikacji. Dziś, gdy została już ona zapowiedziana, proszę Was, byście modlili się przez wstawiennictwo Jana Pawła II, powierzając Bogu obecnego papieża Benedykta XVI, tak pełnego dobroci i szacunku względem swego poprzednika. Módlcie się za biskupów i kapłanów, o nowe powołania, za naszą młodzież, za rodziny, za doświadczaną cierpieniem i problemami naszą Ojczyznę. Wasza modlitwa, modlitwa ludzi cierpiących, ma wielką moc. Tej modlitwy bardzo nam potrzeba.

W imię Jezusa Chrystusa i razem z Wami pragnę podziękować Waszym najbliższym, krewnym, sąsiadom i przyjaciółom oraz wszystkim pracownikom służby zdrowia za pełną miłości opiekę nad chorymi. To do nich odnoszą się słowa Jezusa: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z moich braci najmniejszych, mnie uczyniliście”

(Mt 25, 40).

*Biskup Zielonogórsko-Gorzowski Stefan Regmunt,
Fragment słowa na Światowy Dzień Chorego,
11 lutego 2011 roku*

PRZESŁANIE

WIELKI DUCH W MAŁYM CIELE

Cisi Pracownicy Krzyża

W grudniu 2010 roku zamknięty został proces beatyfikacyjny na poziomie diecezjalnym bliskiej nam współsiostry – Anny Fulgidy Bartolacelli. Uroczysta Msza Święta z tej okazji zgromadziła setki wiernych z regionu Emilia Romagna, Piemontu i Lombardii.

Anna była znana wszystkim nie tylko ze swojego małego wzrostu (60 cm), który był wynikiem choroby, ale z ogromnej radości i entuzjazmu, z jakimi przeżywała swoją wiarę i misję Cichego Pracownika Krzyża. Jej świadectwo było pokrzepieniem dla wielu chorych – i w jej okolicy, i poza granicami Włoch. Była uważana za kobietę mocnego charakteru i wielkich cnót.



MODLITWA o otrzymanie łask za wstawiennictwem Sługi Bożej Anny Fulgidy Bartolacelli

Panie Jezu, który kochasz małych i cierpiących, dziękujemy Ci za dary złożone w Słudze Bożej Annie Bartolacelli, Cichej Pracownicy Krzyża.

Żyjąc w całkowitym poświęceniu Niepokalanej, doświadczając największej ludzkiej kruchości, dała świadectwo zbawczej wartości Cierpienia i Apostolstwa chorych.

Jej wyniesienie do chwały ołtarzy niech będzie bodźcem do podążania za Tobą

w radości także na drodze Krzyża, aby osiągnąć radość Zmartwychwstania. Przez wstawiennictwo Twojej wiernej Sługi udziel nam łaski, której oczekujemy ze względu na Twoje miłosierdzie.

Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu.

Sługo Boża, Anno Bartolacelli, módl się za nami.

*Modena, 16 kwietnia 2007,
Imprimatur + Benito Cocchi,
Arcybiskup Modeny*



ZAPLANUJ TEN ROK Z BOGIEM



Charyzmat naszych wspólnot polega między innymi na stałej formacji, która ma nam pomóc w pracy apostołskiej. Aby dobrze przeżyć nowy rok, należy już na samym początku zaplanować go z Bogiem – wpisać Go w codzienny program życia – więcej nawet – należy Jemu oddać całą inwencję planowania, otwierając się na wszelkie nowe wydarzenia, nieoczekiwane zwroty akcji, nieprzewidziane niespodzianki. Ten rok ma być dla nas kolejnym rokiem łaski. Przeżywajmy go świadomie, na modlitwie i pracy, otwierając się na każde otrzymywane cierpienie i każdą radość. Poniżej podajemy kilka myśli-modlitw naszego Założyciela – do krótkiej medytacji.

Adoruj Boga w sobie, adoruj Go w Jego planach. Zanurz w tej adoracji całego siebie. Życie wieczne jest wiecznym aktem adoracji. Twoja adoracja, dokonująca się teraz, jest już początkiem raju.

Program Najświętszej Dziewicy dla nas to program modlitwy, pokuty, świadectwa oraz misji dla Kościoła. Czasy, w jakich żyjemy, wymagają postaw odpowiedzialnych i zdecydowanych.

*Najświętsza Panno Maryjo,
Najśladza moja Matko,
która w Lourdes i w Fatimie
tak uporczywie przypominałaś nam
o obowiązku modlitwy i pokuty
dla lepszego świata,
wspomóż mnie w dziele budowania
nowej cywilizacji miłości.
Aby mój apostołat
głoszenia Twego orędzia
nie był bezowocny,
postanawiam wobec Ciebie,
o Matko moja,
czynić wszystko,
by nie stracić przez grzech
Bożej łaski
i naśladować Ciebie w moim życiu,
a także współpracować zawsze
z Tobą dla większej chwały Bożej.*

Amen

TRWAŁE PRZEWODNICTWO

Przy waszym krzyżu w sposób szczególny obecna jest Najświętsza Maryja Panna, nasza Matka, która czuwa, jest wierna, która nas kocha, ponieważ widzi w nas Jezusa, który kontynuuje swoją Kalwarię.

Pokuta oznacza walkę ze sobą samym podejmowaną każdego dnia, podejmowaną cierpliwie, z pewnością, że próby doświadczane wewnątrz i na zewnątrz nie mogą pokonać naszych sił. Pokuta jest potrzebna do uświęcenia naszej pracy i naszego cierpienia. W tym wymiarze jest ona formą przeproszenia za własny grzech i grzechy świata, formą poświęcenia się za ludzkość, by w Chrystusie znalazła rozwiązanie swoich problemów i osiągnęła zbawienie, dla którego została stworzona. Maryja nawoływała do pokuty, mówiąc: „całujcie ziemię za grzeszników”.

Oddać się Maryi oznacza zaopatrzyć się w życie wieczne i przejąć na siebie tę świętość, jaką Bóg dla nas zaplanował od wieków. Pracować z Nią i dla Niej oznacza prowadzić wszystko do bezpiecznego portu, ponieważ gdy Ona przewodzi, znikają trudności, mięknią serca.

Tylko Jezus Chrystus przemienił cierpienie w warsztat, gdzie wszyscy cierpiący są na swoim miejscu – dobrze dopasowani, na pierwszym planie społecznego zbawienia; ból ofiarowany Jezusowi staje się pełen światła, łaski i siły. Sprawia, że jest się zadowolonym nawet podczas największej próby.

Eucharystia stanowi centrum naszego chrześcijańskiego życia. Za pomocą tego sakramentu jesteśmy osobiście zjednoczeni z Chrystusem – Nim pożywieni, z Nim kontynuujemy ofiarę z nas samych, czyniąc z naszej własnej osoby czystą hostię, hostię świętą, hostię sięgającą do Niebieskiego Ojca, który w Jezusie i przez Jezusa daje się nam dla naszego uświęcenia i dla zbawienia ludzkości.



KRWIĄ JEGO RAN ZOSTALIŚCIE UZDROWIENI

Drodzy bracia i siostry!

Każdego roku we wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, które przypada 11 lutego, Kościół przeżywa Światowy Dzień Chorego. Sługa Boży Jan Paweł II pragnął, aby ten Dzień był okazją do refleksji nad tajemnicą cierpienia, a przede wszystkim aby uwrażliwiał nasze wspólnoty i społeczeństwa na chorych braci i siostry. Jeżeli każdy człowiek jest naszym bratem, to zwłaszcza słaby, cierpiący i potrzebujący opieki musi znaleźć się w centrum naszej uwagi, aby nikt nie czuł się zapomniany lub odrzucony. Rzeczywiście „miarę człowieczeństwa określa się w odniesieniu do cierpienia i do cierpiącego. Ma to zastosowanie zarówno w przypadku jednostki, jak i społeczeństwa. Społeczeństwo, które nie

jest w stanie zaakceptować cierpiących ani im pomóc i mocą współczucia współuczestniczyć w cierpieniu, również duchowo, jest społeczeństwem okrutnym i nie-ludzkim” (Encyklika Spe salvi, 38). Wszystkie inicjatywy, które będą podjęte przez poszczególne Diecezje z okazji tego Dnia, mają być zachętą do bardziej efektywnej opieki nad cierpiącymi, a także przygotowaniem do uroczystych obchodów Światowego Dnia Chorego, które będą miały miejsce w 2013 roku w Sanktuarium Maryjnym w Altötting, w Niemczech.

1. Noszę jeszcze w sercu moment, kiedy to podczas wizyty duszpasterskiej w Turynie, zatopiony w modlitwie zatrzymałem się przed Świętym Całunem. Wpatrywałem się w cierpiące Oblicze, które zaprasza

do kontemplacji Tego, który wziął na siebie ludzkie cierpienie wszystkich czasów i miejsc, w tym nasze cierpienia, nasze trudności, nasze grzechy. Iluż wiernych w ciągu wieków przeszło przed tym Świętym Płótnem, które okrywało ciało ukrzyżowanego Człowieka, jak to dokładnie opisuje ewangeliczny przekaz męki i śmierci Jezusa! Kontemplacja Całunu jest zaproszeniem do refleksji nad tym, o czym pisze święty Piotr: „Krwcią Jego ran zostaliście uzdrowieni” (1 P 2,24). Syn Boży cierpiał i umarł, jednakże zmartwychwstał i właśnie dlatego Jego rany stały się znakiem naszego odkupienia, przebaczenia i pojednania z Ojcem; stają się one jednak również sprawdzianem wiary apostołów i naszej wiary: za każdym razem, kiedy Pan mówi o swojej męce i śmierci, oni nie rozumieją, odrzucają, sprzeciwiają się. Dla nich, tak jak dla nas, cierpienie pozostaje wciąż wielką tajemnicą, trudną do przyjęcia i udźwignięcia. Dwaj uczniowie z Emaus idą zasmuceni wydarzeniami, które miały miejsce w Jerozolimie; dopiero wówczas, gdy Zmartwychwstały idzie razem z nimi, otwierają się na nową rzeczywistość (por. Łk 24,13-31). Także apostołowi Tomaszowi przychodzi z trudem uwierzyć w odkupieńczą moc cierpienia: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę” (J 20,25). Jednak wobec Chrystusa, który pokazuje mu swoje rany, jego odpowiedź zamienia się we wzruszające wyznanie: „Pan mój i Bóg mój!” (J 20,28). To, co kiedyś było przeszkodą nie do pokonania, ponieważ było znakiem pozornej porażki Jezusa, stało się po spotkaniu ze Zmartwychwstałym dowodem zwycięskiej miłości: „Jedynie Bóg, który miłuje nas do tego stopnia, iż bierze na siebie nasze rany i nasze cierpienia, zwłaszcza niezawinione, godzien jest wiary” (Orędzie Urbi et Orbi, Wielkanoc 2007).

2. Drodzy chorzy i cierpiący, to właśnie poprzez rany Chrystusa możemy patrzeć oczyma nadziei na wszystko zło, które dotyka ludzkość. Zmartwychwstając, Chrystus Pan nie usunął ze świata cierpienia i zła, ale uzdrowił je u samych korzeni. Przemocy zła przeciwstawił wszechmoc miłości. Wskazał nam więc, że drogą do pokoju i radości jest miłość: „Przykazanie nowe



daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie” (J 13,34). Chrystus, zwycięzca śmierci, żyje pośród nas. Kiedy za świętym Tomaszem powtarzamy: „Pan mój i Bóg mój!”, naśladujemy naszego Mistrza w gotowości oddania życia za naszych braci (por. 1 J 3,16), stając się posłańcami radości, która nie lęka się bólu, radości Zmartwychwstania. Święty Bernard stwierdza: „Bóg nie może cierpieć, ale może współ-



Fot. Sebastian Kostka



cierpieć”. Bóg, uosobiona Prawda i Miłość, zapragnął cierpieć dla nas i z nami; stał się człowiekiem, by móc współcierpieć z człowiekiem w sposób rzeczywisty w ciele i krwi. Stąd w każde cierpienie ludzkie wszedł Ktoś, kto je z nami dzieli i znosi; stąd w każdym cierpieniu jest odtąd obecne pocieszenie (*con-solatio*) przez współcierpiącą miłość Boga, i tak wschodzi dla nas gwiazda nadziei (por. Encyklika *Spe salvi*, 39). Kieruję do was, drodzy bracia i siostry, ponownie to przesłanie, abyście poprzez wasze cierpienie, życie i wiarę byli jego świadkami.

3. Oczekując na spotkanie z okazji Światowego Dnia Młodzieży w Madrycie, w sierpniu 2011 roku, chciałbym skierować szczególne pozdrowienie do młodych, zwłaszcza tych, którzy doświadczają choroby. Często Męka i Krzyż Jezusa budzą w nas lęk, gdyż zdają się zaprzeczeniem życia. W rzeczywistości jednak jest dokładnie odwrotnie! Krzyż bowiem jest Bożym „tak” dla ludzkości, najwyższym i najbardziej intensywnym wyrazem Jego miłości i źródłem, z którego wypływa życie wieczne. Z przebitego serca Jezusa wypłynęło życie. Tylko On jest w stanie uwolnić nas od zła i przywrócić Królestwo sprawiedliwości, pokoju i miłości, do którego wszyscy dążymy (por. Orędzie z okazji Światowego

Dnia Młodzieży 2011, nr 3). Drodzy młodzi, uczcie się „widzieć” i „spotykać” Jezusa w Eucharystii, gdzie jest On obecny w sposób rzeczywisty, aż do tego stopnia, że staje się pokarmem na naszej drodze. Rozpoznawajcie i służcie Jezusowi także w ubogich, chorych oraz w braciach i siostrach cierpiących i będących w trudnej sytuacji, i potrzebujących waszej pomocy (por. Orędzie z okazji Światowego Dnia Młodzieży 2011, nr 4). Wszystkich was młodych, chorych i zdrowych, ponownie zapraszam do budowania mostów miłości i solidarności, aby nikt nie czuł się samotny, ale bliski Bogu i przynależący do wielkiej rodziny Jego dzieci (por. Audienca generalna, 15 listopada 2006).

4. Kiedy kontemplujemy rany Jezusa, nasze spojrzenie zwraca się ku Jego Najświętszemu Sercu, w którym objawia się w sposób najdoskonalszy miłość Boga. Najświętsze Serce to ukrzyżowany Chrystus, z boku przebitym włócznią, z którego wytrysnęły krew i woda (por. J 19,34), „symbol sakramentów Kościoła, aby wszyscy ludzie, pociągnięci do otwartego Serca Zbawiciela, z radością czerpali ze źródeł zbawienia” (Mszał Rzymski, „Prefacja o Najświętszym Sercu Pana Jezusa”). Szczególnie wy, drodzy chorzy, odczuwajcie bliskość tego Serca wypełnionego miłością, aby czerpać

FUNDAMENTY

z Niego z wiarą i radością, modląc się: „Wodo z boku Chrystusowego, obmyj mnie. Męko Chrystusowa, pokrzep mnie. O dobry Jezu, wysłuchaj mnie. W ranach swoich ukryj mnie” (Modlitwa św. Ignacego Loyoli).

5. Na zakończenie mojego Orędzia na Światowy Dzień Chorego pragnę wyrazić moją jedność z wszystkimi i z każdym z was, czując się współuczestnikiem waszych cierpień i nadziei, którymi na co dzień żyjecie w jedności z Chrystusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Niech On obdarzy was pokojem i uleczy wasze serca. Niech razem z Nim będzie przy was Najświętsza Maryja Panna, którą z ufnością wzywamy jako Uzdrawienie chorych i Pocieszycielkę strapionych. U stóp Krzyża wypełniło się proroctwo Symeona, że Jej maczyne serce miecz przeniknie (por. Łk 2,35). Z głębi swojego cierpienia, uczestnicząc w cierpieniach Syna, Maryja stała się zdolna do przyjęcia nowej misji: być Matką Chrystusa w Jego członkach. W godzinie Krzyża, Jezus przedstawia Jej każdego ze swoich uczniów, mówiąc: „Oto syn Twój” (J 19,26-27). Matczyna troska o Syna staje się matczyną troską o każdego z nas w naszym codziennym cierpieniu (por. Homilia, Lourdes, 15 września 2008).

Drodzy bracia i siostry, w Światowym Dniu Chorego zwracam się również z prośbą do kompetentnych władz, ażeby dołożyły starań o rozwój i doskonalenie odpowiednich struktur opieki zdrowotnej, aby służyły one pomocą i były wsparciem dla cierpiących, przede wszystkim dla najuboższych i potrzebujących. Zwracając się do wszystkich Diecezji, kieruję moje serdeczne pozdrowienie do biskupów, prezbiterów, osób konsekrowanych, seminarzystów, pracowników służby zdrowia, wolontariuszy i wszystkich tych, którzy z miłością poświęcają się służbie chorym, przynosząc ulgę w ich cierpieniu i roztaczając opiekę nad każdym chorym bratem i siostrą, w szpitalach, domach opieki i w rodzinach: w twarzach osób chorych umiejcie zawsze dostrzegać Oblicze oblicz, czyli Chrystusa.

Zapewniam wszystkich o pamięci w modlitwie i każdemu z was udzielam specjalnego Apostolskiego Błogosławieństwa.



PAPIESKIE INTENCJE NA ROK 2011

Styczeń

ogólna: Aby bogactwa świata stworzonego – jako cenny dar Boga dla ludzi – były chronione, dobrze wykorzystywane i dostępne dla wszystkich.

misyjna: Aby chrześcijanie doszli do pełnej jedności, świadcząc, że Bóg jest Ojcem całej ludzkości.

Luty

ogólna: Aby tożsamość rodziny była szanowana przez wszystkich i aby była uznawana jej niezastąpiona wartość dla całego społeczeństwa.

misyjna: Aby wspólnoty chrześcijańskie świadczyły

o obecności Chrystusa, służąc cierpiącym z powodu chorób w tych krajach misyjnych, gdzie walka z chorobami jest nagląca.

Marzec

ogólna: Aby narody Ameryki Łacińskiej dochowywały wierności Ewangelii i cieszyły się coraz większą sprawiedliwością społeczną i pokojem.

misyjna: Aby Duch Święty oświecił i umocnił tych, którzy w wielu rejonach świata cierpią prześladowanie i dyskryminację z powodu Ewangelii.



FUNDAMENTY

Kwiecień

ogólna: Aby Kościół – przez wiarygodne głoszenie Ewangelii – potrafił wciąż dawać następny pokoleniom nowe powody do życia i nadziei.

misyjna: Aby misjonarze, głosząc Ewangelię i świadcząc życiem, nieśli Chrystusa wszystkim, którzy Go jeszcze nie znają.

Maj

ogólna: Aby osoby pracujące w środkach przekazu zawsze z szacunkiem odnosiły się do prawdy, solidarności i godności każdej osoby.

misyjna: Aby Pan pomógł Kościołowi w Chinach wytrwać w wierności Ewangelii i wzrastaniu w jedności.

Czerwiec

ogólna: Aby kapłani, zjednoczeni z Sercem Chrystusa, zawsze byli prawdziwymi świadkami troskliwej i miłosiernej miłości Boga.

misyjna: Aby Duch Święty obdarzył nasze wspólnoty licznymi powołaniami misyjnymi, gotowymi do całkowitego poświęcenia się służbie szerzenia królestwa Bożego.

Lipiec

ogólna: Aby chrześcijanie przyczyniali się do łagodzenia cierpień fizycznych i duchowych chorych na AIDS, zwłaszcza w krajach najuboższych.

misyjna: Aby siostry zakonne, pracujące na terenach misyjnych, były świadkami radości ewangelicznej i żywymi znakami miłości Chrystusa.

Sierpień

ogólna: Aby Światowy Dzień Młodzieży, który odbywał się w Madrycie, był dla wszystkich młodych ludzi na świecie zachętą do tego, by swe życie złączyli i budowali z Chrystusem.

misyjna: Aby chrześcijanie krajów zachodnich byli otwarci na działanie Ducha Świętego i na nowo doświadczali świeżości i entuzjazmu swej wiary.

Wrzesień

ogólna: Za wszystkich nauczycieli, aby umieli przekazywać umiłowanie prawdy i wpajać autentyczne wartości moralne i duchowe.



misyjna: Aby wspólnoty chrześcijańskie rozsiane po całym kontynencie azjatyckim z zapalem głosiły Ewangelię, świadcząc o jej pięknie z radością, jaką daje wiara.

Październik

ogólna: Za chorych w fazie terminalnej, aby wiara w Boga i miłość braci wspierały ich w cierpieniach.

misyjna: Aby obchody Światowej Niedzieli Misyjnej pobudzały w ludzie Bożym zapał ewangelizacji oraz wspierania dzieł misyjnych modlitwą i pomocą ekonomiczną najbiedniejszych Kościołów.

Listopad

ogólna: Za wschodnie Kościoły katolickie, aby ich czcigodna tradycja była znana jako duchowe bogactwo, cenne dla całego Kościoła.

misyjna: Aby kontynent afrykański w Chrystusie odnalazł siły do realizacji sprawiedliwości i pojednania, zgodnie z postanowieniami II Synodu Biskupów Afryki.

Grudzień

ogólna: Aby wszystkie ludy ziemi, poznając się wzajemnie i szanując, wzrastały w zgodzie i pokoju.

misyjna: Aby dzieci i młodzież były zwiastunami Ewangelii oraz by szanowano i zachowano je od przemocy i wyzysku.

KONTEMPLUJMY CIERPIĄCE OBLICZE CHRYSTUSA

Drodzy Chorzy i Pracownicy Służby Zdrowia!

W liturgiczne wspomnienie Matki Bożej z Lourdes przypadające 11 lutego obchodzimy Światowy Dzień Chorego. Ten Dzień został ustanowiony 19 lat temu przez papieża Jana Pawła II. Intencją Ojca Świętego było uwrażliwienie wszystkich wiernych na wartość cierpienia oraz zachęcenie ich do wspierania ludzi chorych i tych, którzy im na co dzień służą. Jan Paweł II wybrał

dla tych obchodów dzień poświęcony Matce Bożej, gdyż dla wielu cierpiących jest Ona skuteczną orędowniczką i źródłem pociechy oraz wzorem chrześcijańskiej postawy wobec cierpienia, zaś dla osób opiekujących się chorymi stanowi przykład gorliwego zaangażowania w posługę potrzebującym braciom i siostram.

Obchody Światowego Dnia Chorego stanowią również zachętę do dostrzeżenia i docenienia rozmaitych form duszpasterskiej opieki nad chorymi i pracownikami służby zdrowia. Należy tu podkreślić w szczególności sposób rolę kapelanów szpitalnych oraz duszpasterzy opiekujących się pracownikami służby zdrowia.

Troska o chorego nie może się ograniczać jedynie do zapewnienia mu odpowiedniej terapii i opieki. Stając obok człowieka cierpiącego, nie wolno pomijać spraw ducha, gdyż często to właśnie sytuacja choroby otwiera oczy na wymiar nadprzyrodzony i skłania do stawiania sobie pytań o sens życia.

W takich chwilach Kościół pragnie dzielić się z cierpiącymi dobrą nowiną o Chrystusie, który staje się światłem w nocy cierpienia. Duszpasterska troska o chorych i o pracowników służby zdrowia nie jest zbędnym dodatkiem, jak chcieliby niektórzy, ale prawdziwym gestem miłości, równie potrzebnym jak sama terapia i opieka medyczna. Gestem wręcz koniecznym, który nie pozostaje również bez wpływu na skuteczność leczenia.

W bieżącym roku nie zaplanowano centralnych obchodów Światowego Dnia Chorego. Okolicznościowe celebracje i spotkania odbędą się w poszczególnych diecezjach, zwłaszcza w kościołach katedralnych i w sanktuariach maryjnych, ale także w świątyniach parafialnych i kaplicach szpitalnych.

W tegorocznym orędziu na Światowy Dzień Chorego papież Benedykt XVI zachęca do kontemplacji cierpiącego oblicza Chrystusa. Jezus Chrystus wziął na siebie cierpienie ludzi wszystkich czasów i miejsc. Taki właśnie Bóg, który dzieli naszą ludzką kondycję związaną z bólem i cierpieniem, jest godzien naszego zaufania. Cierpienie wciąż pozostaje tajemnicą, czymś trudnym do przyjęcia i udźwignięcia. Chrystus bowiem nie usunął cierpienia ze świata, ale przez swoje zmartwychwstanie uzdrowił je u samych korzeni.

Despotyzmowi zła odpowiedział wszechmocą swej miłości. „Bóg, uosobiona Prawda i Miłość, zapragnął cierpieć dla nas i z nami; stał się człowiekiem, by móc współcierpieć z człowiekiem w sposób rzeczywisty w ciele i krwi. Stąd w każde cierpienie ludzkie wszedł Ktoś, kto je z nami dzieli i znosi; stąd w każdym cierpieniu jest odtąd obecne pocieszenie (*con-solatio*) przez współcierpiącą miłość Boga, i tak wschodzi dla nas gwiazda nadziei” (*Benedykt XVI, Orędzie z okazji XIX Światowego Dnia Chorego, n. 2*).

Człowiek, zwłaszcza ten doświadczony cierpieniem, może zwrócić się ku pełnemu miłości Najświęstszemu Sercu Jezusa. To właśnie z niego czerpie się wiarę i radość, modląc się słowami św. Ignacego Loyoli: „Wodo z boku Chrystusowego, obmyj mnie. Męko Chrystusowa, pokrzep mnie. O dobry Jezu, wysłuchaj mnie. W ranach swoich ukryj mnie”.

Niedościgłym wzorem tej postawy kontemplacji oblicza Chrystusa jest Matka Najświętsza. Nazywana *Uzdrowieniem chorych i Pocieszycielką strapionych*, staje obok każdego cierpiącego, dostrzegając w nim cierpiące oblicze swego Syna.



Fot. Marcin Południowski



Bp Stefan Regmunt w domu
Uzdrowienia Chorych w Głogowie,
fot. Marcin Kopij

NASZE NOWE SIOSTRY

W święto Matki Bożej Niepokalanej, 8 grudnia 2010 roku Cisi Pracownicy Krzyża nie tylko odnowili swoje coroczne przyrzeczenia zakonne, ale wzbogacili się też o dwóch nowych członków. Są nimi Wioletta Witkowska z Borka Strzelińskiego i Beata Dyko z Chocianowa, które zdecydowały się obrać drogę życia w rodzinie – oznacza to, że swoje zakonne powołanie będą realizować w swoim rodzinnym mieście, pośród swoich bliskich i rodziny. Po trzyletniej formacji służącej rozeznaniu powołania siostry złożyły śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Tym samym wyraziły pełną gotowość służenia chorym i niepełnosprawnym oraz tym wszystkim, którzy potrzebują głosicieli orędzia nadziei, zbawienia. Jest to ich świadome i publiczne świadectwo przynależności do Chrystusa oraz zawieszenia swej życiowej drogi Niepokalanej Dziewicy. Cieszymy się z Waszego wyboru i życzymy wielu łask Bożych potrzebnych do wypełnienia powołania.



KOTWICA 1 / 2011
16



„Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, On nappełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich, w Chrystusie. W Nim bowiem wybrał nas przez założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym”.

*Ef 1, 3-6 –
jedno z czytań Liturgii Słowa z 8 grudnia*

ZAPRASZAMY DO STOŁU TRÓJCY

11 stycznia 2011 roku odbył się pierwszy dzień skupienia apostołatu Ochotników Cierpienia. Centralne miejsce tego dnia zajmowały stoły – najpierw stół eucharystyczny, potem stół biesiadny. Oba nawiązywały do rozważania zawartego w konferencji, stanowiąc dotykalny wymiar duchowego zaproszenia do wejścia w komunie z Bogiem – do zajęcia swojego miejsca za stołem Trójcy. Medytacja ks. Radosława, oparta na symbolice Ikony Rublowa, miała przede wszystkim na celu pokazanie

nam właściwych wymiarów naszego życia, ustalonego przez Boga porządku i uporządkowanie dostrzeganych w świecie wartości.

My też jesteśmy zaproszeni do stołu Trójcy. Wołajmy do Ducha Świętego, aby pomógł nam wejść w ten święty krąg. Pozwólmy, aby Bóg dotknął naszych serc i stał się centrum naszego życia. On chce uleczyć każdą ranę i udzielić nam tej łaski, której każdy z nas najbardziej potrzebuje.



„Środkowy Anioł jest symbolem Syna Bożego. Zwróćmy uwagę na kolory jego szat: czerwona suknia i niebieski płaszcz na wierzchu. Kolor niebieski symbolizuje człowieczeństwo. Jest to kolor najintensywniejszy. Widzimy go również u Anioła siedzącego po prawej stronie ikony, symbolizującego Ducha Świętego, i u Anioła po lewej stronie, czyli u Boga Ojca. Kolor czerwony, kolor tuniki Syna Bożego, oznacza Bóstwo. Prawa ręka Chrystusa jest bardzo duża – większa i mocniejsza niż wymagałaby tego realizm. To niejako prawica Boża podtrzymująca człowieka. Dwa palce dłoni symbolizują dwie natury Chrystusa i wskazują na kielich, czyli na ofiarę eucharystyczną.

Chrystus pochylony jest w stronę Ojca, który znajduje się z lewej strony ikony. To początek i źródło wszystkiego. Jego szata jest złota, świetlista – to kolor oznaczający świętość Boga i Jego wierność. Ale pośrodku, w miejscu, gdzie znajduje się serce, Bóg Ojciec ma kolor niebieski. Komentatorzy interpretują to w ten sposób, że nosi w swoim sercu stworzenie człowieka.

Żadna z postaci nie siedzi prosto, każda się pochyla. Syn w stronę Ojca, Ojciec w stronę Syna i Ducha Świętego, a Duch w kierunku Ojca i Syna. W ten sposób postacie tworzą pewien krąg. W centrum tego kręgu jest dłoń Chrystusa wskazująca na kielich. Prawy Anioł symbolizujący Ducha Świętego ma niebieską tunikę i złotą szatę na wierzchu. Zieleń oznacza stworzenie. Duch Święty, który unosił się nad ziemią i nad wodami od pierwszej chwili istnienia świata, niejako dopełnia stworzenia. On też całą swoją osobą wskazuje na Syna”.

(fragment konferencji o. A. Kamińskiego OP, opublikowany w miesięczniku LIST 03/2005)

NASZE SERDECZNE SPOTKANIA

Czas Świąt Bożego Narodzenia i rozpoczęcie Nowego Roku są za każdym razem wspaniałą okazją do serdecznych opłatkowych spotkań. Spotkania takie organizują zawsze wszystkie nasze apostołaty. Poniżej przedstawiamy relacje z trzech ośrodków. W galerii obok można zobaczyć także atmosferę doświadczaną w Głogowie czy Elblągu.

Teresa Skuza – OLSZTYN

Gośćmi tegorocznego spotkania byli ks. Janusz Malski – Krajowy Moderator Centrum Ochootników Cierpienia, ks. Andrzej Midura z kilkunastoosobową grupą z Nidzicy, którą opiekowała się Ewa Gałka, grupa z Ornety ze wspaniałą solistką Małgosią Marcinkan, diakoni Andrzej Marciniak i Michał Kuciński, kleryk Paweł Jakubowski, a także gość honorowy – ks. abp Wojciech Zięba wraz z ks. Krzysztofem Witwickim. Nie zawiedli również nasi członkowie, wykazując niemal stuprocentową frekwencję. Nad całością czuwał asystent kościelny ks. Adam Bielinowicz. Uroczystości rozpoczęliśmy Mszą Świętą, do której jako ministranci służyli Piotr Szymczyk, Dariusz Gałka, lektorami zaś były: Wanda Stożek-Duma, Paulina Szostakowska, Danuta Steckiewicz, Anna Chilińska i Anna Olszaniecka. Oprawę muzyczną zapewnili Małgosia Marcinkan, Jacek Wykowski i Krzysztof Kutyla. Po błogosławieństwie ks. Arcybiskupa udaliśmy się do salki na poczęstunek. Wśród radosnych dźwięków kolęd, wspólnego śpiewu, konkursów i zabaw raczyliśmy się własnymi wypiekami i innymi smakołykami: od gorącej pizzy, którą przygotował Ryszard Wieczorek, przez pyszne ciasta po cytrusowe

owoce. Serdeczne podziękowania należą się także Grażynce Berent, Halince Mackiewicz i Izie Czerskiej za cichą i pokorną obsługę całego spotkania. Radość naszą powiększyła niespodziewana delegacja z Nidzicy, która za pośrednictwem Ani Olszanieckiej złożyła na ręce przewodniczącej T. Skuzy dwanaście deklaracji członkowskich przystąpienia do naszego Stowarzyszenia.

Maria Brulińska – POMORZE

W drugą niedzielę grudnia 2010 roku w prawdziwie zimowej scenerii ok. 400-osobowa grupa członków Stowarzyszenia Centrum Ochootników Cierpienia Archidiecezji Gdańskiej została zaproszona do pięknej kaszubskiej wsi Pomieczyno na wieczerzę wigilijną. Spotkanie to zorganizowała Rada Stowarzyszenia wraz ze swym pasterzem księdzem Stanisławem Ładą i przewodniczącą Stowarzyszenia Mariolą Płotką. Specjalnie zamówione na tę okoliczność autobusy i inne liczne pojazdy z Trójmiasta, Tczewa, Starogardu Gdańskiego, Wejherowa i mniejszych miejscowości województwa pomorskiego dowiozły uczestników tego wigilijnego spotkania. Ten uroczysty dzień rozpoczął się Mszą św. odprawioną w kościele p.w. Św. Józefa. Modląc się, dziękowaliśmy Panu Bogu za szczęśliwie przeżyty rok, wspominając wszystkich tych naszych braci i siostry, którzy w tym roku odeszli do domu Pana. Po mszy raz jeszcze podwieziono nas pojazdami do pobliskiego Dworku Barwik, gdzie zasiadłszy do odświętnie przygotowanych i zastawionych stołów, rozpoczęliśmy Wigilię czytaniem Pisma Świętego i śpiewaniem kolęd. Śpiew przeplatany montażem poetyckim

w wykonaniu Marii Biernat i Ewy Jakubowskiej stworzył ciepłą, świąteczną i rodzinną atmosferę, w której chciałoby się pozostać na zawsze. Łamiąc się opłatkiem i składając sobie życzenia, cieszyliśmy się z tego, że znów jesteśmy wszyscy razem i tu, w tej zimowej scenerii przeżywamy ten piękny czas Bożego Narodzenia. Nie zabrakło także na tym spotkaniu Mikołaja... Choć wszystkich obdarował prezentami, to widziałam, że niektórym łaską groził. A wszystko to na zdjęciach zarejestrował nasz niezawodny Romek Gąsienica.

Jan Polański – BYDGOSZCZ

Nasze spotkanie opłatkowe odbyło się w dniu 8 grudnia. Przyjaciele i członkowie Stowarzyszenia zebrali się przy stole, by dziękować za to, co było dobre i życzyć sobie zdrowia i wspaniałych relacji w nowym roku. Przy łamaniu się opłatkiem nie brakło wielu łez wzruszenia. Klimat świąt Bożego Narodzenia podtrzymywał wspólny śpiew kolęd i gra na skrzypcach Klaudii. Ważnym punktem spotkania było, zgodnie z decyzją Zarządu COC, wręczenie honorowego członkostwa ks. prał. Stefanowi Bryllowi, kapelanowi szpitala, który od lat wspiera nas swoją posługą i modlitwą. To za jego probostwa w parafii Przemienienia Pańskiego w Bydgoszczy-Oplawcu, dzieło Niepokalanej zostało zapoczątkowane w diecezji (w pierwszym spotkaniu uczestniczyły trzy osoby). Na spotkaniu nie zabrakło również ks. Piotra Buczkowskiego, diecezjalnego duszpasterza niewidomych, który reprezentował gospodarzy miejsca.



Warszawa



Elbląg



Elbląg



Warszawa



Głogów



Elbląg



Olsztyn



Gdańsk

Jest taki dzień, gdy jesteśmy wszyscy razem.

Dzień, który nam Pan Bóg składa dzisiaj w darze.

Niebo ziemi, niebu ziemia, wszyscy wszystkim ślą życzenia.



Olsztyn



Olsztyn



Gdańsk



Głogów



Olsztyn

Opracowanie: Izabela Rutkowska;
fotografie otrzymane od Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia

W TROSCIE O ZDROWIE I GODNOŚĆ KAŻDEGO CZŁOWIEKA

W listopadzie 2010 roku odbyła się w Watykanie XXV Międzynarodowa Konferencja organizowana przez Papieską Radę ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia, na temat: „W trosce o sprawiedliwy i humanitarny dostęp do opieki zdrowotnej, w świetle Encykliki Caritas in veritate”. Jej celem było rozpatrzenie współczesnych problemów równego dostępu do podstawowych usług zdrowotnych – także w kontekście godności człowieka i jego powołania.

Grono prelegentów tworzyły najwybitniejsze autorytety: watykański sekretarz stanu ks. kard. Tarcisio Bertone, przewodniczący Papieskiej Rady

„Iustitia et Pax” kard. Peter Turkson, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Kultury abp Gianfranco Ravasi, prefekt Kongregacji ds. Kanonizacyjnych abp Angelo Amato oraz stały obserwator Stolicy Apostolskiej przy Biurze Narodów Zjednoczonych i Instytucji Specjalistycznych w Genewie abp Silvano M. Tomasi. Swoim doświadczeniem dzielili się przełożeni zakonów, których charyzmatem jest służba chorym, a także członkowie świeckich organizacji i stowarzyszeń o tym profilu z całego świata. Zaproszeni zostali również laureaci Pokojowej Nagrody Nobla: dr Muhammad Yunus z Bangladeszu (założyciel

Grameen Bank) i pani Wangari Maathai z ruchu „Green Belt”. Głos zabrało wielu naukowców specjalizujących się w różnych dziedzinach medycyny, bioetyce, polityce ekonomicznej, psychologii i teologii pastoralnej. Z wykładami przyjechali m.in. dyrektor Światowej Organizacji Zdrowia w Afryce, wysłannik UNESCO, przedstawiciel General Electric oraz dyrektorowie dużych szpitali z różnych kontynentów. Do grona prelegentów zostało zaproszonych dwóch Polaków: prof. Stanisław Szczepan Gózdź, dyrektor Szpitala Onkologicznego w Kielcach, oraz Marek Jurek, prezes Prawicy Rzeczypospolitej, były marszałek Sejmu.

Abp Zygmunt Zimowski, Przewodniczący Papieskiej Rady pisze w swojej prezentacji: „Poprzez Encyklikę Caritas in Veritate, Ojciec św. Benedykt XVI, daje nam narzędzie do oceny systemów ekonomicznych i socjalnych przez pryzmat moralny miłosierdzia i prawdy. Encyklika koncentruje się na integralnym rozwoju osoby, to znaczy na tym, co przyczynia się do rozwoju każdego człowieka i całego człowieka. W efekcie autentyczny rozwój musi być skoncentrowany na każdym człowieku i przyczyniać się do rozwoju każdego człowieka, każdej grupy ludzi i wreszcie całej ludzkości (Caritas in veritate 18).

W świetle tego, staje się trudnym pogodzenie rozwoju gospodarczego, naukowego i technicznego z utrzymującą się różnicą dostępu do opieki zdrowotnej, co jest podstawowym prawem każdego człowieka. Istnieją wciąż nierówności między systemami ochrony zdrowia krajów bogatych i krajów rozwijających się, a jeszcze gorzej wygląda sytuacja w tak zwanych krajach mniej rozwiniętych. Ponadto, również w samych krajach bogatych istnieją duże różnice w dostępie do opieki zdrowotnej. Wiele osób biednych i zepchniętych na margines nie ma dostępu do lekarstw i innych technologii ratujących życie, ze względu na bardzo wysokie koszty lub słabą infrastrukturę służby zdrowia w ich krajach.

Wobec takiej sytuacji, biedy i niesprawiedliwości, Kościół ma do spełnienia misję prawdy przez promowanie społeczności, która jest w zgodzie

Nie możemy nikogo pozbawić opieki zdrowotnej czy traktować w sposób podrzędny. Istniejące obecnie nierówności w opiece zdrowotnej domagają się niezwłocznego podjęcia śmiałych działań. Ta pilność wypływa również z miłości w prawdzie. To miłość Chrystusa przynagla nas.

Abp Zygmunt Zimowski

„Tak” dla nowoczesnej medycyny nie może oznaczać prymatu technologii nad antropologią i etyką!

Uczestnicy Konferencji

Wiele międzynarodowych organizacji we współpracy z koncernami farmaceutycznymi pod pretekstem rozszerzania dostępu do opieki zdrowotnej forsuje antykoncepcję w krajach rozwijających się, przeznaczając na to ogromne pieniądze. Ideologia stojąca za antykoncepcją widzi płodność jako chorobę, która wymaga leków dla jej zwalczania. Nawet w literaturze medycznej spotyka się w tym kontekście określenie „profilaktyka ciąży”, tak jakby również dziecko było chorobą. To nie antykoncepcji potrzebują kraje ubogie, aby uzyskać bardziej sprawiedliwy i humanitarny dostęp do opieki zdrowotnej, ale lekarzy, leków ratujących życie i koniecznej do zadziałania całego systemu infrastruktury.

Prof. John M. Haas,

National Catholic Bioethics Center w Filadelfii



W Afryce subsaharyjskiej to Kościół jest pierwszym partnerem państwa i dostarcza 60 proc. usług zdrowotnych. Wspólnota katolicka cieszy się zaufaniem, ponieważ w obliczu współczesnych zagrożeń dla życia chrześcijański model służby chorym wyróżnia się szacunkiem do życia każdego człowieka w każdym jego stadium i we wszelkich uwarunkowaniach zdrowotnych, a także dostrzeganiem nie tylko konkretnej choroby, ale godności, wartości, duchowości osoby.

O. Renato Salvatori,

przełożony generalny kamilianów z Rzymu

Człowiek nie jest po prostu zlepkiem komórek, ma duszę. A przez chorobę uświadamia sobie, że jest stworzeniem. Stąd musimy mieć terapię, ale też duchowość. Konieczna jest oczywiście asystencja medyczna dla chorego, ale też solidarność, współczucie, dzielenie się. Musi być technika, ale jednocześnie ludzkie podejście, miłość i zaufanie.

Kard. Gianfranco Ravasi,

przewodniczący Papieskiej Rady ds. Kultury



Opieka zdrowotna jest zarówno fizyczna, jak i duchowa. Wymiar duchowy musi być obecny, jeśli rozwój ma być autentyczny. Podobnie opieka zdrowotna i zdrowie człowieka nie mogą być ograniczone do ciała. Musi uwzględniać też psychiczny i duchowy wymiar człowieka.

*Kard. Peter Kodwo Appiah Turkson,
przewodniczący Papieskiej Rady „Iustitia et Pax”*



350 tys. matek na całym świecie umiera przy porodzie, a 3 mln dzieci rodzi się martwych, dalsze 5,3 mln nie dożywa pierwszych urodzin; 8,8 mln dzieci w wieku poniżej 5 lat umiera każdego roku na uleczalne choroby (np. na zapalenie płuc, biegunkę); na Haiti blisko tysiąc osób zmarło w ostatnich dniach na cholera, a blisko 200 tys. wykazuje symptomy zarażenia. 80 proc. leków jest używanych przez 15 proc. populacji, a blisko 2 mld ludzi nie ma dostępu do leków ratujących życie.

*Dr Luis Sambo, dyrektor regionalny
Światowej Organizacji Zdrowia w Afryce*

Z jednej strony, w XXI wieku setki tysięcy ludzi wciąż umierają na choroby, na które od dawna znane są szczepionki i leki, bo ich krajów nie stać na ich zakup bądź wysła się tam produkty lecznicze wątpliwej jakości, a nawet toksyczne. Wstrzymywane są badania nad tzw. lekami sierocymi, które ocaliłyby życie milionów chorych w Afryce, ponieważ nie uważa się ich za wystarczająco dobry rynek zbytu. Z drugiej strony, z rozmachem wydaje się pieniądze na eksportowanie do państw najuboższych technologii medycznych niszczących ludzkie życie u jego początków.

O ile w krajach najbogatszych marnowane są pieniądze na nieuzasadnione z medycznego punktu widzenia badania oraz eksperymenty dopuszczające wręcz niszczenie życia ludzkiego w jego początkach, a w szpitalach zalega niewykorzystywany sprzęt, o tyle wiele regionów świata pozbawionych jest w praktyce nie tylko infrastruktury zdrowotnej z prawdziwego zdarzenia, ale nawet leków ratujących życie i najprostszych urządzeń.

Kościół upomina się o ochronę życia człowieka w każdej jego fazie i we wszystkich jego przejawach. W perspektywie rozszerzania dostępu do opieki zdrowotnej podejście kościelne przekracza granice i kategorie ludzi. Ta praca jest służbą miłości, my jesteśmy dla całej rodziny ludzkiej.

Abp Silvano Tomasi

z człowiekiem, jego godnością i jego powołaniem. W świecie postępującej i szerzącej się globalizacji, miłość w prawdzie – caritas in veritate – jest naprawdę wielkim wyzwaniem dla Kościoła. „Ryzyko naszych czasów polega na tym, że faktycznej wzajemnej zależności między ludźmi i narodami nie odpowiada etyczne współdziałanie sumień i umysłów, którego wynikiem mógłby być rozwój naprawdę ludzki. Jedynie dzięki miłości, oświeconej światłem rozumu i wiary, możliwe jest osiągnięcie celów rozwoju bardziej ludzkich i humanizujących. Dzielenie się dobrami i zasobami, będącymi źródłem autentycznego rozwoju, nie zapewnia jedynie postęp techniczny i czysto interesowne relacje, lecz potencjał miłości zwyciężający zło dobrem (por. Rz 12, 21) i otwierający na wzajemność sumień i wolności” (n.9).



Państwo Irena i Bogdan Jaszczukowie podczas Mszy św. w głogowskim domu, fot. A. Stelmach

W tym czasie Benedykt XVI mianował też nowych członków Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Chorych i Służby Zdrowia. W tym zespole 18 osób duchownych, zakonnych i świeckich znalazło się dwóch Polaków: kard. Stanisław Dziwisz z Krakowa i biskup zielonogórsko-gorzowski Stefan Regmunt. Papież mianował też 29 konsultorów tej samej dykasterii. Wśród nich są trzej nasi rodacy: prał. Krzysztof Józef Nykiel z Kongregacji Nauki Wiary, prof. Jacek Rysz z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi i prof. Stanisław Szczepan Góźdz, dyrektor Szpitala Onkologicznego w Kielcach.

Do opracowania zostały wykorzystane materiały przysłane z Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia. Cytaty pochodzą z artykułów Jolanty Tomczak – korespondentki Naszego Dziennika z Watykanu (numery: 266, 270, 271, 276)



Globalizacja miała sprawiać, że ludzie będą razem. Ale w ironiczny sposób czyni nas obcymi. Mimo wynalazków i postępów w technologii miliony ludzi na świecie ciągle zasypiają, odczuwając głód, a najgorsze formy chorób wciąż wracają. Podstawą jest więc życie. Tylko gdy podstawowe prawo do życia jest respektowane, mogą być wypełniane wymogi sprawiedliwości.

Kard. Peter A. Turkson



Otwarcie się na życie jest ośrodkiem prawdziwego rozwoju. Kiedy jakieś społeczeństwo skłania się ku negowaniu i unicestwianiu życia, nie znajduje już motywacji i energii potrzebnych do angażowania się w służbę prawdziwego dobra człowieka.

Benedykt XVI, Caritas in veritate, 28

OTWARTE BRAMY



Moje otwarte bramy to moja historia o tym, jak otworzyłam się na Boży głos i o tym, jak pewnego dnia rozpoczęłam służbę Bogu i Maryi. Ale na początku nie było to takie proste. Już od dzieciństwa brakowało mi takiej otwartej bramy, przez którą mogłabym wejść na drogę wiary równym, pewnym krokiem i zgodzić się na życie w cierpieniu. Szpitale, sanatoria, szkoła z internatem – to były smutne doświadczenia – psychiczne i duchowe. One miały ogromny wpływ na moje życie. Moje przeciętne życie chrześcijanki mijало dzień po dniu. Pojawiły się troski i rozczarowania – co dalej z tym życiem, niepełnosprawnością, która wtedy nie dawała mi żadnego celu.

Pewnego razu podczas Mszy Św. usłyszałam taki fragment: „Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał to, co nie-mocne, aby mocnych poniżyć” (1 Kor 1, 27). Nagle poczułam, jak Bóg przyciąga mnie i pomaga mi otworzyć moją pierwszą bramę. Krótco potem, dzięki znajomym moich rodziców – Marysi i Zygmuntovi, poznałam Stowarzyszenie Św. Celestyna znajdujące się w małej wiosce Mikoszków. Tam powstało centrum rehabilitacji dzieci z porażeniem mózgowym. Gdy pojawiłam się tam pierwszy raz, nagle usłyszałam słowa pani dyrektor Krystyny: „Czy chciałaby pani zostać opiekunem grupy osób niepełnosprawnych?” Zabrzmiało poważnie, ale radośnie. I oto stanęłam wobec faktu, który nie mieścił mi się w głowie – przeszła mnie wtedy taka myśl: że Bóg ma wobec mnie plany. Bo dotąd żyłam sobie ze swoimi troskami samotnie, nie widząc dla siebie żadnych nowych perspektyw. Jego działanie powoli odmieniało mnie i powoli nabierałam sił duchowych.

Ta funkcja opiekuna grupy dała mi większe poczucie własnej wartości – musiałam za coś, za kogoś odpowiadać. Potem otrzymałam w tym stowarzyszeniu jeszcze bardziej odpowiedzialną pracę – w sekretariacie. W 1995 roku pani Małgorzata (wicedyrektorka) postanowiła zorganizować wyjątkowy wyjazd – piel-

grzymkę do Częstochowy. Tamto spotkanie z Maryją wywarło na mnie ogromne wrażenie – Ona zawsze odgrywała w moim życiu dużą rolę. Czułam, że wypełniam wielką misję w planie ułożonym przez Boga – kochającego tych słabszych i cierpiących.

I tak zadomowiłam się w tym moim nowym świecie u Celestyna. Dziś dziękuję paniom dyrektorkom: Krystynie, Małgorzacie i Annie za ten czas, za uutorowanie mi drogi i pomoc w akceptacji mojej niepełnosprawności. Praca, którą tam wykonywałam, odpowiedzialność, rozmaite trudności, których doświadczałam w codziennym życiu, hartowały mnie. W tej pracy wspierali mnie i dawali mi siłę każdego dnia moi przyjaciele. To moi aniołowie.

Pewnego razu, w 2004 roku dostałam czasopismo Kotwica. Tam było ogłoszenie o turnusach i o eliminacjach do konkursu teatralnego Albertiana. Dzięki tej informacji nasza młodzież z Celestyna wysłała zgłoszenie i zakwalifikowała się do tego krakowskiego festiwalu. Natomiast ja skorzystałam z tego pisma w ten sposób, że pojechałam na turnus rekolekcyjno-rehabilitacyjny do domu Uzdrawienie Chorych.

Wtedy wszystko się zmieniło. Było to w maju 2005 roku. To tam spotkałam się pierwszy raz ze wspólnotą Cichych Pracowników Krzyża, założoną przez ks. prał. Luigię Novarese. To dzieło pozwoliło mi nadać sens mojemu życiu i niepełnosprawności. Była to kolejna brama mojego życia. Poznałam wielu cierpiących ludzi. Miałam możliwość uczestniczenia w wielu wykładach, spotkaniach – z psychologiem, księżmi, siostrami, oglądałam filmy o Lourdes i Fatimie. Było to impulsem do nowych przemyśleń. Obudziło też nowe pragnienia...

23 października 2005 roku – ten dzień oznacza dla mnie najtrudniejszą do otwarcia bramę. Po nieprzespanej nocy, nagle okazało się, że nie mogę już samodzielnie chodzić. Nie mogłam też z tego powodu dalej pracować. Zmieniło się wiele w moim życiu, a szczególnie jeśli chodzi o wzrost duchowy. Czułam się zaproszona przez Boga na jakąś nową, głębszą drogę...

W następnym roku znów pojechałam do Głogowa, na kolejny turnus. Uczestniczyłam wtedy w rekolekcjach na temat: „Kiedy cierpienie staje się łaską”. I to właśnie tam zrozumiałam, że moja niepełno-



sprawność jest darem od Boga – łaską i moim talentem. Bo talent to nie tylko to, co otrzymujemy, ale talentem może być także brak czegoś.

Zanim złożyłam swoje pierwsze śluby we wspólnocie Cichych Pracowników Krzyża, byłam w apostołacie Centrum Ochotników Cierpienia. W tym apostołacie otworzyłam kolejną bramę - bramę pełną osób niepełnosprawnych, chorych, starszych. Wśród nich są ludzie, których spotykam w szpitalach, gdzie sama korzystam z rehabilitacji, na turnusach w Głogowie, w Stowarzyszeniu św. Celestyna, w mojej parafii, gdzie założyłam apostołat i od 3 lat spotykam się na modlitwie różańcowej i rozważaniu tekstów formacyjnych.



Minęło już 5 lat od tego, jak bardzo zmieniła się moja codzienność. Cała historia mojego życia i otwieranie kolejnych bram służy mi do wzrastania. Nigdy nie wiem, co będzie za kolejną bramą, którą otworzę. Ale wierzę, że trzeba czytać swoje życie jak list, który pisze do nas Bóg. Otwierać się na Jego głos, na innych ludzi, których Bóg stawia mi na drodze, a jest ich wokół mnie tak wiele. Nie pielęgnować w sobie żadnych uraz, śmiać się mimo wszystko, nie dawać się złu, nosić w sobie dobro, dbać o zdrowie duszy, być świadkiem Bożych spraw.

Wcale nie jest łatwo głosić ewangelię cierpienia – ale kto powiedział, że będzie łatwo. Na wiele pytań czasami nie ma odpowiedzi – tak jak nie wiadomo, co jest za kolejną i kolejną bramą. I tu nasuwa mi się często Ewangelia Jezusa, w której mówił On do swoich uczniów: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje”.

8 grudnia 2010 roku – dziś otwieram moją kolejną bramę. Jest święto Niepokalanego Poczęcia – składam swoje pierwsze śluby zakonne we wspólnocie Cichych Pracowników Krzyża do życia w rodzinie. Wybieram, już oficjalnie – wobec Boga i Kościoła – drogę służenia Bogu i Maryi, mojej Niebieskiej Pani.

Wszystkim, którzy stanęli na mojej drodze w cierpieniu, w duchowym wzrastaniu, dziękuję.

NASZ „CICHY BOHATER”

W czwartkowy wieczór 10 grudnia 2010 roku do Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie zaproszono ludzi o wielkich sercach – laureatów akcji „Cichy Bohater”. Mimo dobra, jakimi otaczają swoje środowisko, nadal pozostają ludźmi nader skromnymi.

Pani Zosia Witkowska po ukończeniu szkoły felczerskiej podjęła pracę w gdańskim szpitalu miejskim. W 1955 roku przeniosła się do jednej z największych wówczas przychodni w Nowym Porcie. Tam pracowała aż do emerytury, czyli do 1992 roku. Pani Zosia jest sama, ale nie rozczuła się nad sobą i mówi, że człowiek jest tyle wart, ile ma w sobie dobroci i że nikomu nie godzi się trwać w bezczynności. Do jej mieszkania drzwi są otwarte dla wszystkich, którzy borykają się ze swoimi problemami i kłopotami. Zawsze służy pomocą i poradą. Emerytowana pielęgniarka każdą wolną chwilę poświęca na to, aby zadbać o sąsiadów. Gotuje i dostarcza im ciepłe posiłki, pomaga w załatwieniu urzędowych spraw czy służy radą. Mogą polegać na niej zwłaszcza samotni i opuszczeni.

To oczywiście nie wszystko. Nasza Cicha Bohaterka z oddaniem i pasją zajmuje się haftowaniem bielizny

kielichowej, którą później wysyła w najróżniejsze miejsca – do Jerozolimy, Watykanu, a nawet do Czadu. Pani Zosia Witkowska nigdy nie żałowała, że została pielęgniarką. Wychodzi z założenia, że pieniądze, choć ważne, nikomu w życiu szczęścia nie dają. A obserwując przez lata środowisko medyczne, doszła do wniosku, że dzieli się ono na ludzi, którzy działają z potrzeby serca i, niestety, na takich, którzy interesują się pacjentem tylko wtedy, kiedy ma on do zaoferowania pieniądze.

Pani Zofia jest również członkiem stowarzyszenia Centrum Ochotników Cierpienia, gdzie swoją modlitwą wspiera innych chorych i niepełnosprawnych. Mimo swoich dolegliwości jest osobą z dużym poczuciem humoru, imponuje życiową energią i pogodą ducha. Jej motto życiowe to: „nie mów wszystkiego, co wiesz, ale uważaj, abyś dobrze wiedział, co mówisz”.

Oby każda dzielnica w Trójmieście miała takiego bohatera – powiedział o pani Zofii Witkowskiej Jakub Krezyman – prezes Prasy Bałtyckiej, wydawca Dziennika Bałtyckiego i Echa Miasta. Gratulujemy wyróżnienia naszej wspaniałej laureatce!



NIEŚĆ KRZYŻ Z JEZUSEM



Odkąd sięgam pamięcią, różniłem się od rówieśników. Za mały, za słaby, nie nadawałem się na kompana zabaw. Mimo wszystko nie czułem się osobą niepełnosprawną. Dopiero, gdy usiadłem na wózku, zobaczyłem, co to znaczy. Na początku długo się buntowałem, to normalne. Każdy przechodzi przez ten etap. Nie chciałem ćwiczyć, nie chciałem jeść, nie chciałem żyć. Zły na cały świat nie mogłem patrzeć na zdrowych ludzi. Co oni wiedzą o mnie i moim cierpieniu? - myślałem sobie. Ciągłe pobyty w szpitalu wpędzały mnie w grobowy nastrój. Czasami myślałem; dlaczego ja? Dlaczego właśnie mnie spotkało takie nieszczęście?

Kiedyś babcia opowiedziała mi historię, jak pewien stary człowiek żalił się Bogu na swoją dolę. Przyśnił mu się duży magazyn, z krzyżami. Dużymi, małymi, lekkimi, ciężkimi, a Jezus powiedział do owego człowieka, że skoro mu tak źle, niech sam wybierze swój krzyż. Człowiek ten przebiegał, wybierał, aż w końcu powiedział: „ten krzyż mi odpowiada”. Pointa jest taka, że ów człowiek dowiedział się, że krzyż, który wybrał, to jego „stary” krzyż. Nie pamiętam, czy ta historia mi pomogła, ale wiem, że wpłynęła na mój dalszy rozwój.

Będąc na turnusie w Domu Uzdrawienia Chorych, mogłem zaobserwować „cudze krzyże”. Przypo-

mniała mi się babcina historyjka. Kiedy wieczorem modliłem się, dziękowałem Bogu za mój krzyż. Dziękowałem za moją krótszą nogę, za moją chorobę, za wózek. Nabrałem dystansu do mojej niepełnosprawności, inaczej na nią spojrziałem. W otoczeniu zdrowych ludzi, nawet najmniejsza wada, urasta do rozmiarów góry lodowej. Telewizja, prasa czy bilbordy, pokazują tylko młodych, pięknych i zdrowych. Niepełnosprawni, często spychani na niewidoczny margines życia, myślą o swojej niepełnosprawności jak o karze bożej. Taki osąd często potwierdzają zabobony i przesady.

Osobiście inaczej się na to zapatruję. Dla mnie niepełnosprawność to nie kula u nogi, ale łaska. Możliwość niesienia krzyża razem z Jezusem. Nie z przymusu, ale z własnej woli. Myślę sobie, że skoro Jezus umarł za nas wszystkich, cierpiał, to ja mogę godnie zność moją niepełnosprawność. O ile moje cierpienie jest mniejsze! Moja niepełnosprawność to nie jest jakiś nieustający ból czy cierpienie nie do zniesienia. W porównaniu do ludzi, których poznałem na turnusie, jestem prawie zdrowy. Jakże ciężkie są krzyże, które widziałem!

Jest taki fragment w Nowym Testamencie, gdzie faryzeusze dziwią się, dlaczego Jezus zadaje się z grzesznikami. Na te zarzuty Pan tak (mniej więcej) odpowiada: „zdrowi nie potrzebują lekarza, tylko ci, co się źle mają”. I choć Jezus miał na myśli ludzi z „chorą” duszą, ja ten fragment

inaczej rozumiem. Syn Boży specjalną troską otacza „tych, co się źle mają”, czyli nas – niepełnosprawnych. To dla nas przyszedł, dla nas cierpiał i umarł. Mając tę świadomość, nie mogę narzekać na „swój” krzyż. Niepełnosprawni, niosąc krzyż z Jezusem, pokazują jak godnie żyć. Pokazują, jak odpowiedzieć na łaskę, jaką daje nam Jezus.

Poezja jest dla mnie formą terapii. Zawsze mówię, że tylko dzięki książkom jakoś znosiłem długie szpitalne kuracje. Najpierw czytałem poezję i prozę. W książkach szuka-

łem odskoczni od mojej szarej rzeczywistości. Książki były moim lekarstwem na szpitalną nudę. Z każdą kolejną przeczytaną książką dojrzewała we mnie myśl o pisaniu. Najpierw była proza; kilka dłuższych lub krótszych opowiadań czy nowel. Pisanie, tak jak wcześniej czytanie, przenosiło mnie w inny świat. Tylko że tym razem był to świat przeze mnie wykreowany. Z czasem zacząłem też pisać wiersze. Krótkie, niezgrabne rymowanki, z czasem przeistoczyły się w dojrzałą poezję. Będąc na turnusie, miałem dużo czasu

na rozmyślanie. Piękne krajobrazy skłoniły mnie do napisania kilku wierszy. Piszę o tym co mi w duszy gra, co siedzi głęboko w sercu.

Wiersz pt.: „Jezu” napisałem pod wpływem pięknego krzyża, który wisi w kaplicy Domu Uzdrawienia Chorych. Moje wiersze są swoistym dialogiem z Panem Bogiem. Tak wiele chciałbym powiedzieć, wyrzyczyć moją miłość. Wiersze są jakby uzupełnieniem mojej codziennej modlitwy. To podziękowanie za łaskę wspólnego dźwigania krzyża.



Jezu

*Do krzyża wiesz przybity,
Wbielutkiej hostii ukryty.
Wiesz co to cierpienie i ból,
Byłeś człowiekiem, jesteś król!
Choć obcy Ci wózek i kule
Ty błogosławisz mnie czule.
Cierpiałeś dla dobra ludzkości,
Nie doczekawszy wdzięczności.
Tyś Królem mym i Zbawcą,
Dusz ludzkich wielkim znawcą.
Chorych otaczasz troską,
I miłością swoją boską.*

WOJCIECH CHUDY – FILOZOF I CZŁOWIEK WIARY



Osoba niepełnosprawna pozostaje osobą mimo swej niepełnosprawności – pisał prof. Wojciech Chudy – źródło godności upatruje się w podobieństwie człowieka do Boga, w akcie stworzenia człowieka na obraz samego Boga Ojca.

Wojciech Chudy urodził się 8 grudnia 1947 roku w Wieluniu w województwie łódzkim, gdzie 8 marca 1948 roku został ochrzczony w Kościele Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny. Już we wczesnym dzieciństwie ujawniły się pierwsze symptomy choroby – postępujący zanik mięśni. Choroba ta spowodowała, że przez całe życie poruszał się na wózku inwalidzkim.

Jako jedenastolatek ze względu na stan zdrowia zmuszony był przerwać naukę w szkole podstawowej w Dąbrowie. Od tego czasu uczył się indywidualnie w domu rodzinnym. Wolny czas spędzał na czytaniu, podejmował też pierwsze próby pisarskie. Wojciech Chudy prowadził w owym czasie bogatą korespondencję z rówieśnikami z całej Polski; dowiedziawszy się z jednego z listów o istnieniu szkoły podstawowej i średniej przy sanatorium we Wrocławiu, postanowił wznowić edukację.

W roku 1968, po pomyślnym zdaniu egzaminów, rozpoczął naukę w ósmej, ostatniej klasie szkoły podstawowej, a od września tegoż roku - w Liceum Ogólnokształcącym w Sanatorium Rehabilitacyjno – Ortopedycznym we Wrocławiu. Liceum ukończył z bardzo dobrymi wynikami.

Wojciech Chudy rozpoczął w 1972 roku studia z zakresu filozofii na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, na który jako laureat olimpiady polonistycznej został przyjęty bez egzaminów wstępnych z języka polskiego. I tak w latach 1972–1977 pobierał naukę u wielu wybitnych profesorów, m.in. u Mieczysława A. Krąpca OP, ks. Stanisława Kamińskiego, Antoniego Stępnia, Tadeusza Stycznia SDS. Pod kierunkiem o. prof. Mieczysława A. Krąpca napisał pracę magisterską na temat: Poznanie istnienia jako elementu konstytuującego byt. Uzyskując dyplom magistra z wyróżnieniem, jako stypendysta Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, rozpoczął studia doktoranckie. Prowadził też zajęcia dydaktyczne z etyki na Wydziale Humanistycznym KUL.

Tytuł doktorski otrzymał 13 października 1980 roku na podstawie rozprawy Refleksja 'in actu exercito' i jej funkcja w poznaniu metafizycznym (przygotowanej również pod kierunkiem o. prof. Mieczysława A. Krąpca), a stopień doktora habilitowanego w zakresie filozofii 13 kwietnia 1994 roku, na podstawie pracy Rozwój filozofowania a 'pułapka refleksji'. Filozofia refleksji i próby jej przezwyciężenia. W roku 2000 na Wydziale Nauk Społecznych KUL uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego, natomiast tytuł profesora zwyczajnego otrzymał w roku 2005.

Śledząc życie zawodowe Profesora, nawet nie zauważamy, że był osobą niepełnosprawną, przykutą przez całe życie do wózka inwalidzkiego. Pomimo swej niepełnosprawności był osobą pogodną i mocno zaangażowaną w życie naukowe, które związał z pracą na uczelni. W roku 1980 został na stałe zatrudniony na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim jako dokumentalista w redakcji Encyklopedii Katolickiej. Następnie pracował na stanowisku zastępcy redaktora naczelnego czasopisma Ethos. Prowadził również zajęcia z etyki. Od 1996 roku pełnił funkcję kierownika powołanej na Wydziale Nauk Społecznych KUL Katedry Filozofii Wychowania.

W czasie tej bogatej aktywności naukowej wyjątkowym i szczególnie ważnym wydarzeniem, które miało miejsce w 1997 roku, było zaproszenie Wojciecha Chudego przez Jana Pawła II na sympozjum naukowe „Czy – i jak – prawda zobowiązuje?”. Profesor uczestniczył

w sympozjum jako prelegent, a swój referat odczytał przed samym Ojcem Świętym.

Na osobną wzmiankę zasługuje zaangażowanie Wojciecha Chudego w tworzenie Instytutu Jana Pawła II na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Kiedy kardynał Karol Wojtyła został wybrany na Stolicę św. Piotra, Wojciech Chudy należał do inicjatorów powołania Instytutu, który będzie ośrodkiem badań nad myślą filozoficzno–teologiczną i dziełem Karola Wojtyły – Jana Pawła II, mającym na celu także budowanie wspólnoty w duchu głoszonych przez Ojca Świętego nauk Chrystusa.

Instytut w swoich badaniach skupia się wokół tematów takich, jak: nienaruszalność życia ludzkiego, godność małżeństwa i rodziny, niezmiennosc i powszechnosc norm moralnych. Od roku 1988 Instytut zaczął wydawać kwartalnik Ethos, którego głównym zadaniem było poznawanie prawdy o człowieku. Jako motto Ethos przyjmuje słowa Jana Pawła II: „Ethos to wolność kierowania prawdą” – i w myśl tych słów podejmuje debatę nad dylematami moralnymi.

Należy wspomnieć także o nagrodach i wyróżnieniach, jakie Wojciech Chudy otrzymał w dziedzinie nauki, a były to: w 1981 roku II Nagroda w konkursie im. R. Schneidera, w 1987 roku nagroda POL – CUL, w 1995 roku nagroda rektora KUL za rozprawę habilitacyjną, w 2001 roku odznaka Zasłużony Działacz Kultury, w 2004 nagroda Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu za książkę „Filozofia kłamstwa. Kłamstwo jako fenomen zła w świecie osób i społeczeństw”. Pośmiertnie odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Głównymi obszarami zainteresowań naukowych profesora Wojciecha Chudego były: filozofia człowieka – w tym także człowieka niepełnosprawnego, filozofia poznania, myśl filozoficzna G.W.F. Hegla oraz w szczególności filozofia kłamstwa i problem manipulacji, w którym wybrzmiewał sprzeciw wobec komunizmu.

Wojciech Chudy w swej twórczości z zakresu etyki i filozofii człowieka inspirował się słowami Jana Pawła II, w swych pracach i badaniach naukowych kontynuował myśl Ojca Świętego, starając się ukazać przede wszystkim prawdę o człowieku. Zgłębiał wiedzę o wartości osoby, godności życia ludzkiego i jej nadprzyrodzonym źródle. Odnosił się do słów Pisma Świętego, że człowiek zdefiniowany jest jako „obraz i podobieństwo Boga” (Rdz. 1,26), dlatego osoba ludzka partycypuje w Osobie Boskiej. W myśl tego godność człowieka jest wartością stałą i nieutracalną.

Podejmował także w swojej pracy rozważania na temat wymiaru niepełnosprawności, jego antropologicznego

i aksjologicznego wymiaru. W swoich rozważaniach starał się podejmować problem ułomności ludzkiej w jej najgłębszym aspekcie. W swoich pracach ukazywał, iż żadna niepełnosprawność nie może sięgnąć istoty człowieka, żaden rodzaj niepełnosprawności nie narusza godności osobowej.

W dorobku naukowym Profesora znajduje się także ważny tekst poświęcony pedagogii umierania. Czytamy w nim o odchodzeniu z nadzieją, o nadziei na spotkanie z Bogiem i drodze ufności. W artykule tym Wojciech Chudy podejmuje także problem wolności w umieraniu – wolności od lęku, strachu i od tego wszystkiego, co człowieka pomniejsza.

Profesor Wojciech Chudy był wybitnym filozofem, etykiem, pedagogiem, nauczycielem akademickim, który zawsze pochylał się ku Drugiemu. Pomimo fizycznej niepełnosprawności z prawdziwym oddaniem służył prawdzie i był jej wiernym świadkiem. Całe życie oddany pracy naukowej, pozostawił po sobie wiele wybitnych dzieł, w których dotykał problemów ówczesnego człowieka i starał się zgłębić istotę bytu ludzkiego.

Zmarł 15 marca 2007 roku w Lublinie. Odchodził ze spokojem. W dzień przed pójściem do szpitala zwrócił się do swej małżonki tymi słowami „...bo śmierci, to ja się nie boję, w ogóle” – wypowiadał je bardzo pogodnie. Dając świadectwo nadziei i wiary.

Pragnę serdecznie podziękować Pani Mirosławie Chudej za pomoc w przygotowaniu artykułu.



INteresujące RADIO

8 kwietnia 2010 roku ruszyła nowa rozgłosnia – internetowe RADIO IN. W projekt zaangażowanych jest kilkanaście osób z różnego rodzaju niepełnosprawnościami. Wszyscy dziennikarze Radia IN są wolontariuszami.

Idea Radia IN od samego początku zdobyła uznanie, co widać szczególnie po składzie Rady Programowej. Zasiadli w niej: dziennikarka TVP Grażyna Torbicka, twórca Radia WNET Krzysztof Skowroński, podróżnik, założyciel fundacji Poza Horyzonty Jan Mela, rzecznik Episkopatu Polski ks. Józef Kloch. Do Rady zaproszona została także śp. prezydentowa Maria Kaczyńska, która przyjęła to zaproszenie z wielką radością.

Piszą o sobie: „Jesteśmy platformą łączącą świat osób niepełnosprawnych ze światem osób sprawnych, na której zaprezentują się zarówno jedni, jak i drudzy.

W naszym radiu słuchacze znajdą audycje o tematyce społecznej, publicystycznej, kulturalnej, a także muzyczne, informujące o ważnych wydarzeniach. A w przyszłości także historyczne. W muzyce towarzyszącej audycjom będzie można posłuchać klasycznych przebojów, smooth jazzu oraz muzyki chrześcijańskiej. Nie zabraknie także audycji skierowanych bezpośrednio do osób niepełnosprawnych, zawierających ważne informacje o możliwościach pokonywania niepełnosprawności, np. o szkoleniach, rehabilitacji”.

Kto jest pomysłodawcą powstania radia internetowego?

Pomysł powstał podczas realizacji jednego z projektów Caritas Polska. Wśród osób niepełnosprawnych biorących udział w projekcie zrodziła się idea, aby wyrazić swoją aktywność poprzez radio internetowe.

Autorem idei stworzenia radia jest Andrzej Kubiak z Caritas Diecezji Bydgoskiej. Pomysł ten zainspirował Caritas Polska do tego, by we współtworzeniu Radia IN udział wzięły osoby niepełnosprawne z całej Polski, poprzez struktury Caritas Diecezjalnych.

Jakie cele stawia sobie Radio IN?

Głównym, ale nie jedynym celem powstania Radia IN jest aktywizacja osób z niepełnosprawnością. Poza tym radio to jest anteną łączącą osoby mniej sprawne z osobami sprawnymi. Chcielibyśmy, aby audycje przygotowywane przez osoby niepełnosprawne, zwłaszcza o ich zainteresowaniach czy przeżyciach, stały się dla osób sprawnych źródłem wiedzy o świecie niepełnosprawnych i okazją do weryfikacji stereotypowego myślenia o osobach niepełnosprawnych. A dla osób niepełnosprawnych, by stanowiły okazję do pokonania tych ciągle jeszcze obecnych barier między obydwoma światami. Na pewno nie jest to radio tylko o niepełnosprawnych i dla niepełnosprawnych. Audycje emitowane ze strony www.radioin.pl są skierowane do wszystkich.

Skąd czerpicie tematy do audycji?

Kiedy tworzyliśmy radio, naszym głównym zamysłem było to, żeby każdy z dziennikarzy na antenie realizował swoje pasje i zainteresowania. I tak audycja „Zasłuchanie” Marka Grabowskiego jest wyrazem jego muzycznej pasji – Marek sam komponuje muzykę. „Sport w perspektywie”, to nic innego jak urzeczywistnienie pasji Piotra Zaborowicza, jaką są rozgrywki sportowe. A Żaneta Ligeża, Dariusz Ligeża i Patryk Hyży swoją wszechstronność ukazują w każdy czwartek w audycji 4. Dzień Tygodnia.

Osoby tworzące Radio IN pochodzą z różnych zakątków kraju. W jaki sposób powstają więc audycje?

Audycje powstają w domach naszych współpracowników, ale nie znaczy to, że nie wykonują oni czysto dziennikarskiej pracy. Ustalają terminy nagrań, montują materiały i tworzą gotowe audycje. Niektórzy tak jak autorzy audycji „Za Horyzontem”, prowadzą swoją audycję „na żywo”.

Czy są plany, aby Radio IN miało własne studio?

Na razie korzystamy ze studia radiowego dzięki uprzejmości Radia Warszawa. Bardziej jednak zależy nam na tym, aby audycje były tworzone bliżej ludzi, ich przeżyć lub zainteresowań, niż zza szyby studia radiowego.

Czy istnieje jakiś ogólny scenariusz wysyłany do każdego z pracowników czy też radio bazuje na indywidualnej kreacji każdego radiowca?

Scenariusza nie ma, ponieważ to autorzy decydują o kształcie swoich audycji. W naszej pracy obowiązują ogólne standardy etyki dziennikarskiej. Wymyślamy tematy tygodnia tak, aby przyczyniło się to do spójności anteny tworzonej przez bardzo różne osobowości z różnych zakątków Polski. Nie narzucamy jednak tematów, ewentualnie sugerujemy, że coś można zrobić inaczej, czy rozmowę przeprowadzić w innym kierunku.

Czy fakt, iż Radio IN powstało dzięki Caritas Polska, określa jego religijny profil?

Radio IN jest radiem, którego organem założycielskim jest Caritas Polska. W audycjach poruszane są różne tematy dotyczące naszego życia, nie ma tu jednak miejsca na plotki, skandale czy afery. Nie poruszamy także tematów politycznych. Jesteśmy anteną, której celem jest łączenie, a nie dzielenie opinii społecznej. Nie można też nazwać Radia IN radiem o profilu religijnym. Tematy religijne są poruszane o tyle, o ile autorzy audycji uznają to za ważne.

Istniejecie już w internetowym eterze ponad pół roku. Jaki jest odzew na Waszą pracę?

Korespondencja trafia do nas zarówno pocztą zwykłą jak i elektroniczną. Piszą do nas osoby niepełnosprawne, które chcą się włączyć w tworzenie radia, piszą organizacje, które chcą nagłośnić swoje akcje, ale także osoby prywatne, które są zainteresowane konkretnymi audycjami. Niektóre z nich są dostępne na stronie radia:

www.radioin.pl



Z MOJEGO PUNKTU WIDZENIA



Piotr urodził się jako wcześniak i musiał być włożony do inkubatora. Jak się później okazało, inkubator spalił mu prawe oko, o czym dowiedziałam się, gdy Piotr miał 9 miesięcy. Jednocześnie nie przeszkadzała mu w niczym – można powiedzieć, że on po prostu nie wiedział, że można widzieć inaczej, a ja dziękowałam Bogu, że nie jest taki, jak „te niewidome” całkowicie dzieci w szkole, które chodziły po ścianach i wpadały na drzwi. Mój syn był „lepszy”. Miał poza tym fenomenalną pamięć oraz... miłość do sportu. Jego logopedka wspomina, że ćwiczyła z Piotrem „na GOLLOB”. Gollob – czyli wszystko, co związane było ze sportem, wykonywał chętnie i dobrze. Mieszkaliśmy obok stadionu Polonia, więc już w wózku jeździł z nami na żużel, potem stali kibice rezerwowali nam miejsca, a dla Piotra mieli przygotowane ścinki papieru do rzucania.

Gdy w 2001r zmarł tragicznie jego ojciec, wypatrzyłam fundację, do której zaczęliśmy chodzić codziennie. Tam był Internet i częste imprezy z ciekawymi ludźmi. Kiedyś przyszedł prezes Radia PiK i po rozmowie z Piotrem o sporcie zaproponował mu wzięcie udziału w cotygodniowej audycji „Sportowa zgaduj-zgadula”. Umówili się, Piotr przygotował pytania w domu i zawiozłam go we wtorek na 21.00 do Radia. Tam na żywo

z redaktorami zadawał te przygotowane pytania, notował odpowiedzi. Wtedy jeszcze widział. Chciał zostać dziennikarzem sportowym. Jego dziadek był dziennikarzem prasowym.

W 2003 roku stracił wzrok. Był w 1 klasie gimnazjum. Nie znał brajla, a czarnodruku nie widział. Ile ja się wtedy musiałam uczyć, żeby mu pomóc w lekcjach! Tym bardziej, że ze szkoły dla niewidomych zrobiono integracyjną, bez nauczycieli wspomagających. i miałam wrażenie, że była to szkoła przyjazna tylko dla uczniów widzących. Jakoś skończył gimnazjum, potem liceum i matura – zdana dzięki osobistemu zaangażowaniu kilku nauczycieli, z którymi przyjaźnimy się do dzisiaj. A potem... kryzys. Piotr wziął się za bary z Panem Bogiem. DLACZEGO? Całe to złe środowisko szkolne spowodowało, że wymagał nawet leczenia w poradni psychoneurologicznej.

Marzeniem Piotra były studia dziennikarskie – ale utrata wzroku dyskwalifikowała go. 8 września 2009 roku przeczytałam w lokalnej gazecie, że w Bydgoszczy ma powstać internetowe radio dla niepełnosprawnych. W kwietniu 2010 roku dowiedziałam się, że to radio naprawdę ruszyło i, co ważne, zaprasza do współpracy osoby niepełnosprawne. Myślę sobie – będzie dobrze. Namówiłam Piotra, aby napisał tam e-mail. Odpowiedź był już na drugi dzień (dzień tragedii smoleńskiej). Na kolejny już czwartek Piotr przygotował pierwszą swoją audycję i otrzymał informacje o mających się odbyć warsztatach dziennikarskich w Turnie. Pojechałam z nim, jako asystent i opiekun. Wszystko odbierałam na zimno, jak zwykły sympatyk tego powstającego radia. Do czasu.

Gdy rzecznik Episkopatu ks. dr J. Kloch zaczął na tablicy rysować w formie schematu rodzaje informacji i audycji, które powinny znaleźć się w każdym „porządnym” radiu – pomyślałam sobie, że ja to niby wiem, ale nigdy bym tego tak nie przedstawiła. Już wtedy wiedziałam, że to jest coś, co da mi „kopa” do działania.

Od 15 lat jestem na wcześniejszej emeryturze. Z konieczności. Od lat nie jestem już więc kierowniczką,

specjalistką, właścicielką firmy budowlanej, ale opiekunką, gospodynią domową, nauczycielką syna i panią Krysią, która kupuje chleb Magnus. Jestem po 2 udarach mózgu. Około 53 roku życia dowiedziałam się, że mam wrodzoną wadę serca. Mam też chwilowe zaburzenia wzroku. Od kilku lat leczyłam depresję.

Po tych warsztatach aż kręciło mi się w głowie – tyle wiadomości, programy, o których nie słyszałam, montaże, play listy. Już wtedy wiedziałam, że będę chciała mieć swój udział w tych programach sportowych Piotra. Dziś oboje mamy legitymacje dziennikarskie i akredytacje na żużel i zawody Delekty. Kiedyś Kinga zaproponowała mi, abym przed Piotra audycję zrobiła kalendarium. Nie chciałam, nie mam głosu medialnego, ale zgodziłam się. Potem poprosiła mnie, abym montowała program Piotra. Bałam się, ale pomyślałam: skończyłam technikum elektroniczne, ekonomię w Poznaniu, to chyba sobie poradzę. Najpierw obcinałam końcówki, wycinałam fragmenty. Potem zaczęłam coraz bardziej rozgadywać się w sieci, a kalendarium rozwinęło się do programu.

Kinga zaproponowała mi wtedy, aby to była po prostu moja autorska audycja. Dzisiaj nazywa się ona „Mój punkt widzenia”. Przedstawiam w nim moje bardzo subiektywne spojrzenie na to, co się działo dawniej i co się dzieje dziś w moim otoczeniu. Mówię o tym, co mnie cieszy, złości, intryguje i zadziwia. Te audycje wiele mi dają. W programie mówię o bezdomności, o wielodzietności, o pracy charytatywnej.

Teraz nie biorę już tabletek antydepresyjnych. Jestem potrzebna, robię coś, co lubię robić i staram się to robić najlepiej jak potrafię. Czuję się dowartościowana. Wchodzimy na zawody sportowe na podstawie akredytacji dziennikarskich, uczestniczę w konferencjach prasowych. To miłe, a ja czuję się wyróżniona. Nie potrzebuję już spać po południu, nie bierze mnie żadna grypa, nie mam czasu, w głowie kłębią mi się kolejne tematy i choć jestem potwornie zmęczona, padam na twarz, to po kilku godzinach wstaję. Bo to jest takie zdrowe zmęczenie, które znika, jak uświadomię sobie, że znowu coś robiłam, coś, czego może ktoś z przyjemnością posłucha, dowie się czegoś nowego, ktoś się wzruszy, a ktoś zastanowi się i przemyśli jakiś wątek. Współpraca z Radiem IN daje mi ogromną radość.



SPORT W NOWEJ PERSPEKTYWIE

Z ogromną radością jechałam na warsztaty dziennikarskie do Radia IN. Coś zaczęło iść w dobrym kierunku i nie pomyliłam się. Spotkałam tam przyjaznych, życzliwych i serdecznych ludzi. Pierwszy raz poczułam się kimś normalnym, a nie tylko biednym niewidomym. Tam traktowano nas wszystkich równo. W końcu byłem dla kogoś partnerem. Z tego, co mówili o tych programach, o montażu – nie wiedziałem nic. Nie miałem laptopa, aby poćwiczyć tam cokolwiek, bo mam jedynie dobry stacjonarny komputer. Wiedziałem jednak, że mogę liczyć na moją mamę, która notowała coś i mówiła, że rozumie. Na warsztatach poznałem osoby takie jak ja, dziennikarzy z całej Polski. Warsztaty warsztatami, ale ja i tak wiedziałem, że będę robił sport. Pierwsza audycja, moja audycja została wyemitowana 22.04.2010. Czekałem na nią z drżącym sercem i pamiętam, że wtedy dodatkowo, poza aktualnościami i zapowiedziami, mówiłem o Nickim Laudzie, który po tragicznym wypadku wrócił na tor i jeszcze został mistrzem świata formuły 1. Było to wprowadzenie do informacji na temat tej dyscypliny. Lubię robić mój „Sport w perspektywie”. Nie sprawia mi to większych kłopotów, bo kocham sport i od kiedy pamiętam, zawsze się nim interesowałem. Teraz mam okazję mówić dla ludzi, których nie znam. Staram się, aby mój program był ciekawy, więc umieszczam w nim wywiady ze sportowcami, fragmenty konferencji prasowych, na których bywam i rozmowy na temat sportu.

Po latach załamania uwierzyłem, że jeszcze mogę coś robić, że może moja pasja do sportu będzie sposobem na życie. Byłoby fajnie, bo robiłbym to, co lubię. Muszę powiedzieć też, że sam bym sobie nie poradził. Mama chodzi ze mną na imprezy sportowe i montuje wszystkie moje audycje. Bardzo się cieszę z tej pracy. Dzięki radiu odzyskałem wiarę w siebie, wiarę w ludzi i wierzę, że może mi się jeszcze w życiu dużo udać. Być może kiedyś przyjdzie czas, że zasiądę obok tak znanych fachowców jak np. Mateusz Borek, Roman Kołtoń, Janusz Pindera i Marek Magiera. Wszystko to zawdzięczam Kindze, której serdecznie dziękuję. Oby nasze Radio IN grało jak najdłużej!

ROZWAŻAJMY I GŁOŚMY SŁOWO BOŻE



Ostatnio szukałem jakieś pozycji, która w sposób przystępny i popularyzatorski przybliży mi Pismo Święte. Da mi swoisty klucz do tego, by móc czytać i rozumieć Biblię. I natknąłem się na książkę Silvano Fausti, pt.: „Jak rozważać i głosić Pismo Święte”, nakładem wydawnictwa „Bratni Zew”.

„Silvano Fausti, jezuita, jak czytamy w notce o autorze, po ukończeniu studiów z filozofii i teologii zakończonych obroną pracy poświęconej fenomenologii języka na Uniwersytecie w Münster w Niemczech, został wykładowcą teologii. Jest au-

torem licznych publikacji na tematy biblijno-teologiczne, zarówno naukowych jak i popularnych. W języku polskim ukazały się m. in. jego książki: „Rozważaj i głos Ewangelię. Katecheza narracyjna Ewangelii według św. Marka”; „Rozważaj i głos Ewangelię. Wspólnota czyta Ewangelię wg św. Jana”; „Okazja czy pokusa. Sztuka rozeznania i podejmowania decyzji”.

Książka ta wprowadza w podstawowe arkana czytania duchowego Biblii. W bardzo prosty sposób autor wyjaśnia, czym jest natchnienie i kanoniczność Biblii; jak czytać i jakie są poziomy czytania; Co to znaczy dawać świadectwo i tworzyć wspólnotę pojednania. Pismo Święte jest nie tylko skarbcem pism o różnym charakterze, ale przekazuje historię dwóch bohaterów: Boga i człowieka.

Autor zachęca czytelnika do codziennej lektury Pisma Świętego, a szczególnie Ewangelii. Autor m. in. pisze w swej książce: „Czytelnik Ewangelii doświadcza przemiany: jego serce otworzyło się na miłość, jak serce Syna, który słuchał. Jezus bowiem nazywa swoimi braćmi, siostrami i matką tych, którzy słuchają, wypełniają jego Słowo (por. Łk 8,21; 11,27 i nast.). Słowo pozwala nam żyć jak dzieci i bracia, ponieważ zostaliśmy stworzeni «nie z ginącego nasienia, ale z niezniszczalnego, dzięki słowu Boga, które jest żywe i trwa» (1P 1,23), jest żywe i sku-

teczne (Hbr 4,12). Wyszedłszy z ust Pana, wypełnia to, do czego zostało posłane (Iz 55,11): działa w tych, którzy je przyjmują (por. 1Tes 2,13), dając im możliwość stania się dziećmi Bożymi (J 1,12).

S. Fausti mówi również o otwarciu swego serca na Słowo Boga, by każdy czytelnik był w stanie napisać tę „...piątą Ewangelię, jeszcze nie napisaną, jaką jest jego konkretne życie, przemienione w życiu Syna, który kocha Ojca i braci. Bowiem ten, kto jej słucha, staje się żywą ewangelią (por. 2Kor 3,2). Zamiarem każdego pisma z Nowego Testamentu jest, by ten, o którym się pisze, był wszystkim we wszystkich (por. 1Kor 15,2)”.

W trakcie czytania tego swoistego „poradnika” można dojść do wniosku o autorze, że nie tylko jest człowiekiem Biblii, ale także autentycznym jej świadkiem.

Gorąco polecam tę pozycję z wielu powodów, ale najgłówniejszym z nich jest ten, że dzięki tej książce możemy zostać zachęceni do czytania Biblii – Biblii, która jest „żywym słowem Boga” zwróconym do człowieka, którego Bóg bardzo umiłował. Da nam szansę, by Biblia nie leżała zakurzona na półce między innymi książkami, ale stała się codzienną lekturą człowieka wierzącego i pragnącego coraz bardziej poznać swego Boga-Ojca.

REKOLEKCJE FATIMSKIE

Jean-Francois de Louvencourt, Rekolekcje fatimskie z Franciszkiem i Hiacyntą, tłum. A. Kuryś, Wydawnictwo Księży Marianów MIC, Warszawa 2005

Chrześcijanin, który w swym ziemskim życiu pozostaje do końca pielgrzymem, człowiekiem w drodze, nie może ograniczać swojej formacji tylko do świątecznych rekolekcji. Coraz częściej mówi się dziś o tak zwanej permanentnej formacji – nieustannej, niekończącej się. Nasi teologowie, nasze wydawnictwa chętnie odpowiadają na tego typu zapotrzebowanie, wydając przeróżne serie zeszytów formacyjnych, przeznaczonych do osobistych rekolekcji i medytacji. Jednym z takich materiałów jest książeczka „Rekolekcje fatimskie”, której autorem jest francuski zakonnik – cysters.

Jak pisze we wstępie biskup Fatimy, książka ta „chce nam powiedzieć, że sama modlitwa liturgiczna i wspólnotowa nie wystarcza. Potrzebna jest również osobista rozmowa z Bogiem, trwanie sercem przy sercu, twarzą w twarz, patrzenie sobie w oczy, płynące z górskiej ciszy, z dala od wrzawy i zamętu. Bez modlitwy osobistej mod-

litwa liturgiczna może przerodzić się tylko w pusty rytualizm. (...) Prowadzeni przez tę książkę widzimy, że modlitwa musi być pokorna, wytrwała i ufna; musi łączyć się z umartwieniem zmysłów; i musi zwracać się do aniołów, do świętych, do ich Królowej, Najświętszej Maryi Panny, do Jej Niepokalanego Serca. Modlitwa Franciszka i Hiacynty jest trynitarna, eucharystyczna, chrystologiczna, eklezjalna, zadość czyniąca, apostołska, misyjna, powszechna”.

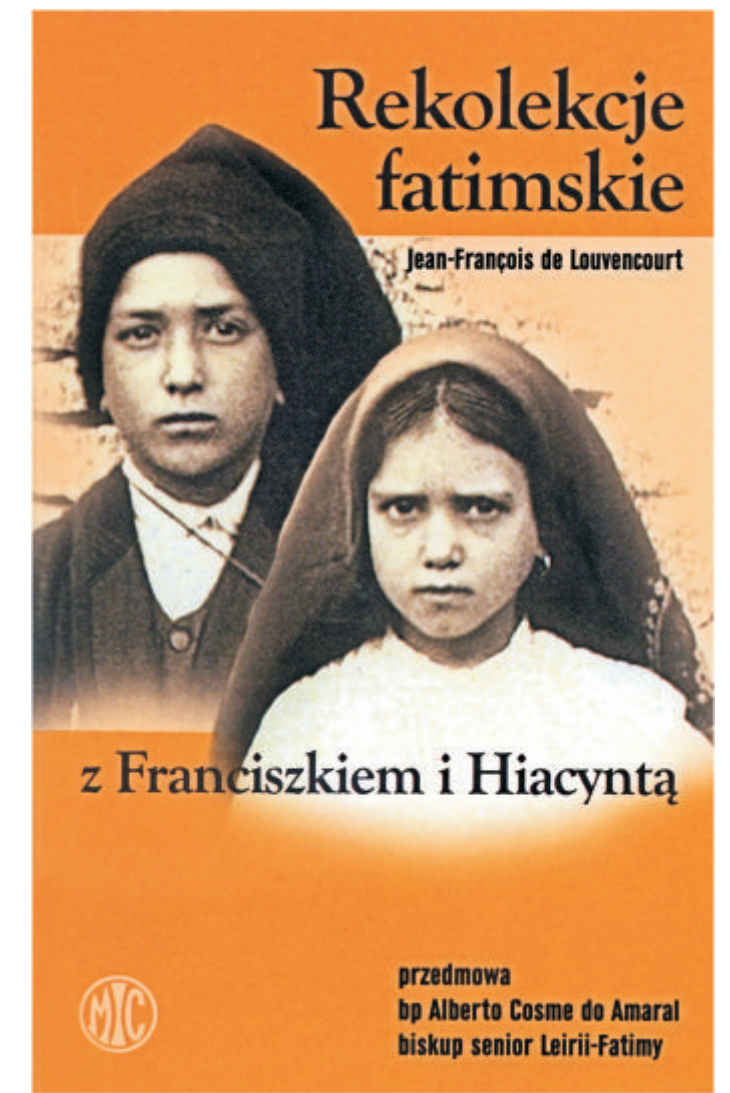
Proponowane rekolekcje rozpisane są na 15 dni. Dajmy się poprowadzić na początku tego roku dzieciom z Fatimy – tym dwóm nierozłącznym „cudom modlitwy”, jak nazwał ich autor tych rozważań.

20 lutego obchodzimy liturgiczne wspomnienie naszych błogosławionych przewodników.

MODLITWA O KANONIZACJĘ

Przenajświętsza Trójco, Ojcze, Synu i Duchu Święty, wielbię Ciebie w najgłębszej pokorze. Z głębi serca i mojej duszy dzięki Ci składam za objawienia Najświętszej Maryi Panny w Fatimie. Boże, jeśli to przyczyni się do większej chwały Twojej i dobra naszych dusz, przez zasługi Najświętszego Serca Jezusa i przyczynę Niepokalanego Serca Maryi, błagam Cię, byś raczył wstawić w Kościele Świętym błogosławioną Hiacyntę i błogosławionego Franciszka udzielając nam za ich wstawiennictwem łaski, o które Cię pokornie prosimy. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu...



PRZEMIENIAJMY SIĘ W BOŻE MIŁOSIERDZIE

Ile razy pierś ma odetchnie, ile razy serce moje uderzy, ile razy krew moja zapulsuje w organizmie moim, tyle tysięcy razy pragnę uwielbić miłosierdzie Twoje, o Trójco Przenajświętsza. Pragnę się cała przemienić w miłosierdzie Twoje i być żywym odbiciem Ciebie, o Panie; niech ten największy przymiot Boga, to jest niezgłębione miłosierdzie Jego, przejdzie przez serce i duszę moją do bliźnich.

Dopomóż mi do tego, o Panie, aby oczy moje były miłosierne, bym nigdy nie podejrzewała i nie sądziła według zewnętrznych pozorów, ale upatrywała to, co piękne w duszach bliźnich i przychodziła im z pomocą.

Dopomóż mi, aby słuch mój był miłosierny, bym skłaniała się do potrzeb bliźnich, by uszy moje nie były obojętne na bóle i jęki bliźnich.

Dopomóż mi, Panie, aby język mój był miłosierny, bym nigdy nie mówiła ujemnie o bliźnich, ale dla każdego miała słowo pociechy i przebaczenia.



Dopomóż mi, Panie, aby ręce moje były miłosierne i pełne dobrych uczynków, bym tylko umiała czynić dobrze bliźniemu, na siebie przyjmować cięższe, mozolniejsze prace.

Dopomóż mi, aby nogi moje były miłosierne, bym zawsze śpieszyła z pomocą bliźnim, opanowując swoje własne znużenie i zmęczenie. Prawdziwe moje odpocznienie jest w usługach bliźnim.

Dopomóż mi, Panie, aby serce moje było miłosierne, bym czuła ze wszystkimi cierpieniami bliźnich. Nikomu nie odmówię serca swego. Obcować będę szczerze nawet z tymi, o których wiem, że nadużywać będą dobroci mojej, a sama zamknę się w najmiłosierniejszym Sercu Jezusa. O własnych cierpieniach będę milczeć. Niech odpocznie miłosierdzie Twoje we mnie, o Panie mój.

Sam mi każesz się ćwiczyć w trzech stopniach miłosierdzia:

Pierwsze – uczynek miłosierny, jakiegokolwiek on będzie rodzaju.

Drugie – słowo miłosierne, jeżeli nie będę mogła czynem, to słowem.

Trzecim – jest modlitwa. Jeżeli nie będę mogła okazać czynem ani słowem miłosierdzia, to zawsze mogę modlitwą. Modlitwę rozciągam nawet tam, gdzie nie mogę dotrzeć fizycznie.

O Jezu mój, przemień mnie w siebie, bo Ty wszystko możesz.

WIELKA NOWENNA FATIMSKA 2009-2017



Nie jest to forma nabożeństwa, w ramach którego należy odmówić jedynie konkretne modlitwy. Wielka Nowenna to pragnienie zjednoczenia wszystkich sił i wszystkich serc kochających Maryję, by pomagać współczesnemu światu poznać orędzie fatimskie i odpowiedzieć na prośby Matki Bożej.

Nowenna rozpoczęła się 13 maja 2009 roku, jednak włączyć się do niej można w każdym czasie i może to uczynić każdy, kto chce modlić się i pracować dla Maryi. W Fatimie Matka Najświętsza zaprosiła nas do współpracy w dziele zbawienia ludzi. Dziś, gdy стоимy na progu setnej rocznicy Jej objawień, chcemy wziąć sobie do serca to nagłące wezwanie do zaangażowania się w ratowanie świata.

Nowenna zatem to nasza modlitwa, ofiara, katecheza, apostołstwo, głoszone kazanie, zaproszenie do wspólnego różańca czy nabożeństwa pierwszych sobót. Wszystko po to, by Maryja była bardziej znana i miłowana przez ludzi na całym świecie, by nadszedł czas tryumfu Jej Niepokalanego Serca.

Jak włączyć się w dzieło Wielkiej Nowenny Fatimskiej?

1. Odmawiamy różaniec, najlepiej codziennie. Jeśli ktoś nigdy go nie odmawia, nie ma z Nowenną nic wspólnego.
2. Odprawiamy nabożeństwo pierwszych sobót, w którym uczestniczymy przez kolejnych pięć pierwszych sobót miesiąca. Kto w trakcie trwania Nowenny ani razu nie odprawi tego nabożeństwa, nie jest jej uczestnikiem.
3. Świadomie poświęcamy się Niepokalanemu Sercu Maryi. Bez oddania się Matce Najświętszej trudno mówić o życiu orędziem fatimskim, a tym samym o uczestnictwie w Wielkiej Nowennie Fatimskiej.
4. Uczestniczymy w Nowennie przez odmawianie modlitw Wielkiej Nowenny Fatimskiej, np. raz w tygodniu.

DUCHOWOŚĆ

SIEDEMIEN LAT FATIMSKIEJ FORMACJI

1 grudnia 2010 r. zainicjowany został w sanktuarium w Fatimie program siedmioletnich przygotowań do obchodów stulecia objawień. Cykl ten ma skupiać się przede wszystkim na pogłębieniu życia duchowego. Co roku rozważany będzie jeden z przymiotów Boga: W Trójcy Jedyny, Zbawca, Obietnica, Litościwy, Święty, Pełnia Życia, Przymierze. Wierni zaś zostaną zaproszeni do określonych praktyk duchowych: w 2011 r. do adoracji, rok później do powierzenia się Bogu, a w następnych latach do zaufania, miłości, modlitwy, liturgii oraz nabożeństw maryjnych.

Rok 2011 skupi się na pogłębieniu przesłania anioła, który objawił się dzieciom w 1916 roku, na rok przed odwiedzinami Maryi. Miał przygotować Łucję, Hiacyntę i Franciszka na przyjęcie Jej orędzia.

Hasłem tego roku jest: „Adoruję Cię, Trójco Przenajświętsza”. Temat ten wynika wprost z modlitwy i przesłania fatimskiego anioła.

5. Uczestniczymy w nabożeństwach fatimskich odprawianych trzynastego dnia miesiąca. Udział w nich nie jest jednak warunkiem koniecznym.
6. Poznajemy coraz lepiej Maryję przez lekturę książek i uczymy się coraz bardziej miłować Ją na co dzień. Nikt z nas nie będzie apostołem orędzia fatimskiego, jeśli sam najpierw go nie pozna i nie zacznie nim żyć.

Więcej informacji oraz materiałów do pobrania na stronie www.sekretariatfatimski.pl

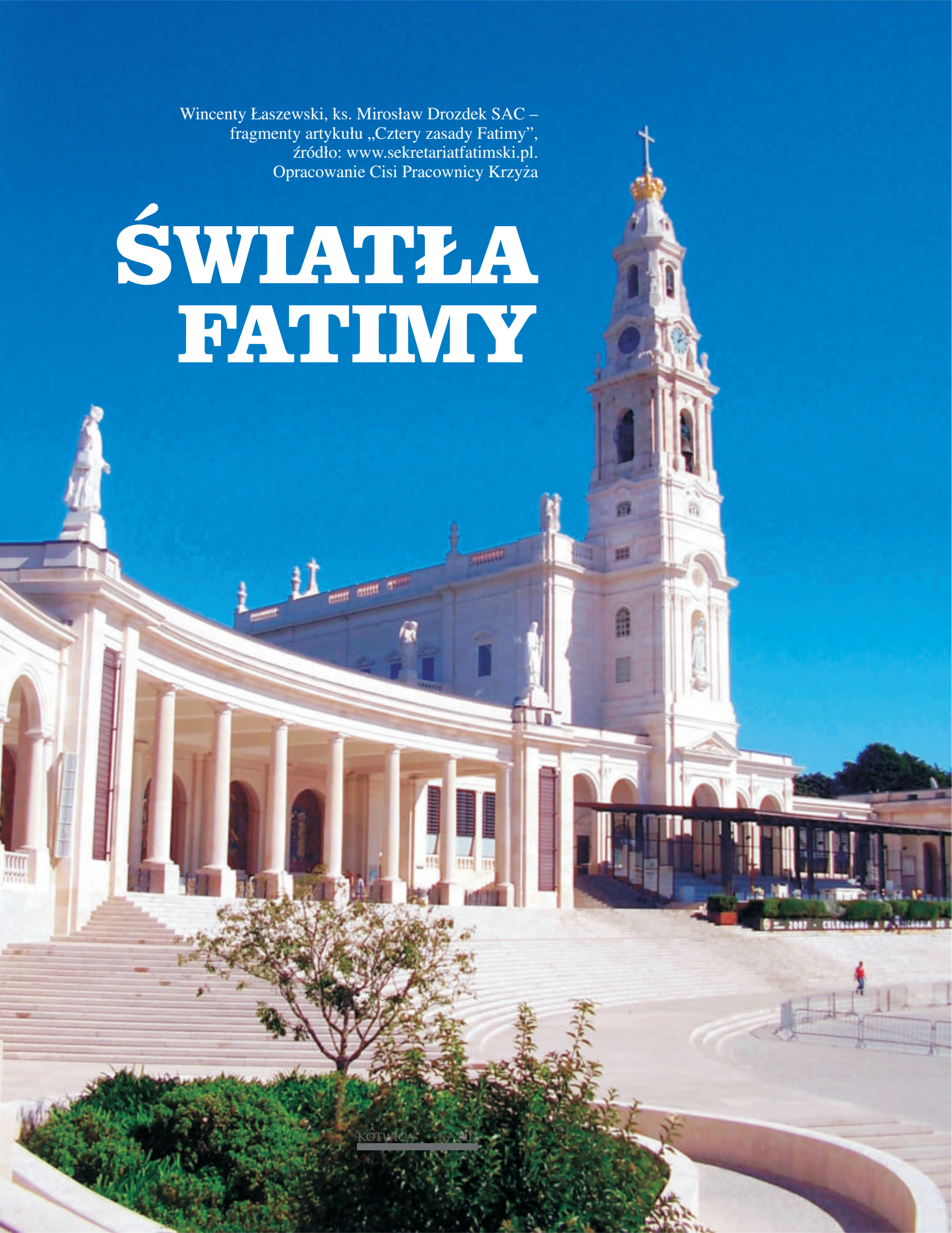
*Boże mój, wierzę w Ciebie,
wielbię, ufam i miłuję Cię.
Proszę Cię o przebaczenie
dla tych, którzy w Ciebie
nie wierzą, nie wielbią,
nie ufają i Ciebie nie miłują.*

*Przenajświętsza Trójco, Ojcze,
Synu i Duchu Święty,
w najgłębszej pokorze cześć Ci
oddaję i ofiaruję Tobie
Przenajdroższe Ciało i Krew, Duszę
i Bóstwo Jezusa Chrystusa, obecne
na ołtarzach całego świata jako
wynagrodzenie za zniewagi,
świętokradztwa i obojętność,
którymi On jest obrażany.
Przez nieskończone zasługi
Jego Najświętszego Serca
i Niepokalanego Serca Maryi,
proszę Cię o nawrócenie
biednych grzeszników.*



ŚWIATŁA FATIMY

Wincenty Łaszewski, ks. Mirosław Drozdek SAC –
fragmenty artykułu „Cztery zasady Fatimy”,
źródło: www.sekretariatfatimski.pl.
Opracowanie Cisi Pracownicy Krzyża



DUCHOWOŚĆ

„Błysk nowego oświecenia”. Tak pisała Siostra Łucja o jednym ze swych odkryć dokonanych pod koniec życia, a związanych z objawieniami w Fatimie. Przyjmujemy te słowa jako swoje, dziś bowiem rzeczy dla nas oczywiste nabierają nagle nowych znaczeń, krzyczą głosem i wyraźniej, rozjaśniają nasze drogi światłem, które ujawnia tak wiele spraw do dziś niedostrzeganych. Najnowsze publikacje zapisków Siostry Łucji są dla nas czymś właśnie takim: błyskiem nowego oświecenia.

Światło ostatnich refleksji fatimskiej wizjonerki rzuca my dziś na myśli, które powstały blisko dwadzieścia pięć lat temu, w październiku 1982 r. Stworzył je znany rzymski teolog, o. Joseph de Sainte-Marie OCD, który opisał orędzie fatimskie za pomocą czterech zasad. Przyglądamy się im dzisiaj w nowym świetle i nagle... wszystko staje się jasne.

ZASADA PIERWSZA – GRZECH

Od czego Fatima rozpoczyna swą opowieść? Najpierw mówi o grzechu. Ukazująca się tam Matka Boża ostrzega przed konsekwencjami naszych grzechów. I natychmiast zwraca naszą uwagę na błąd, jaki szatan umieścił przebiegle w naszym rozumowaniu. Zauważmy: my nie boimy się grzechu, ale jego konsekwencji!

Grzech obraża Boga, zabija w nas życie. Ale my o tym nie myślimy. Co najwyżej przywiązujemy wagę do kary za grzechy. Boimy się nie grzechu, lecz kary za grzech. Czyż nie jest tak? A Fatima ostrzega nas przed grzechem. Wezwanie do odejścia od grzechu pojawia się już w fatimskim prologu: w objawieniach Anioła. Potem mówi o nim wciąż Matka Najświętsza.

Czas zrozumieć – pisze Siostra Łucja – że największym złem świata jest właśnie grzech! Wszystko inne to tylko jego konsekwencje. Wszystko: nędza, głód, cierpienie, wojny, może przede wszystkim śmierć – to owoce grzechu.

Pewnie będzie też nim wyznaczony nam przez Pana czas oczyszczenia, epoka kary Bożej, chwila poruszenia z posad trwających w harmonii żywiołów. Dziś dużo się mówi, zawsze z lękiem, o wiszącym nad światem ramieniem Bożej sprawiedliwości. Ale o grzechu się nie mówi... Tymczasem nie tych owoców mamy się bać, ale ich źródła – samego grzechu, który nam wydaje się niewinny. (...)

Liczy się tylko jedno: walka z grzechem. To on jest powodem utraty życia wiecznego przez wiele dusz. A w perspektywie tej największej, wiecznej, wszystko to, co mieści się w małym garnuszku czasu traci znaczenie...

W nieogarnionym morzu współczesnych grzechów, w jej nieskończonej litanii znajduje się grzech podstawowy, na który wskazuje Maryja. Jego dzisiejsze imię to „ateizm: odrzucenie Boga, życie tak, jakby Bóg nie istniał. Siostra Łucja wylicza cechy ateizmu, który przygotowuje nam nieszczęśliwą wieczność. Są nimi: „nasza niewiara, materializm, egoizm, nieuczciwość, nienawiść, uraza, zemsta, niesprawiedliwość, brak lojalności i miłosierdzia”. Dziś nie jest to grzech jednostek, ale grzech ludzkości. Kiedy ateizm staje się cechą społeczeństwa, kiedy przyjmuje postać zorganizowaną, kiedy zaczyna walczyć o nowe terytoria, kiedy zaczyna bić się o zwycięstwo nad całym światem wierzącym, wówczas pojawia się nowe zjawisko, które zagraża całej ludzkości. Dziś jesteśmy jego świadkami. To świat, który zbuntował się przeciwko swemu Stwórcy. (...)

„Przesłanie Fatimy jest jeszcze jednym nowym światłem, które błyszczy pośród ciemności błędów ateizmu, tak by ateizm nie zdołał zgasić światła wiary, które jeszcze świeci w sercach i duszach wybranych tak by oni, podążając za tym światłem, mogli znaleźć w Jezusie Chrystusie drogę prawdy, sprawiedliwości, pokoju i miłości, jedyne wartości, które prowadzą do Życia”. Zwróćmy uwagę na słowa „jeszcze” i „wybranych”. Patrząc od ludzkiej strony, wierni Bogu są dziś w malejącej mniejszości...

Odpowiedzią na triumfujący (do czasu) ateizm jest Fatima. Siostra Łucja pisze wprost, że to Bóg „dał nam niebieską Poślanniczkę, by ewangelizować całą ziemię, wznosząc się na skrzydłach światła, nie pozwalając, by ateizm ugasił światło wiary, nadziei i miłości”.

ZASADA DRUGA – MARYJA POŚREDNICZKA

Fatima to wielki ukłon w stronę prawdy o Maryi Pośrednicze łask. A nawet coś więcej... Ten wielki (i dla niektórych bardzo kontrowersyjny temat) kryje się tuż pod powierzchnią fatimskiego orędzia: Maryja jest Pośredniczką, która może nas zachować od grzechu i uchronić przed jego konsekwencjami. Tak, Maryja nie pozostawia nas z samą tylko diagnozą choroby współ-



czesnego świata. Ostrzegając przez niebezpieczeństwem, wskazuje też na kierunek działania. Przypomina w Fatimie: „Tylko ja mogę was uratować”.

Maryja mówi o sobie jako Pośredniczce, więcej, jako szczególnej Pośredniczce, bowiem dodaje, że w pewnych momentach dziejów (osobistych, ogólnoludzkich) tylko Jej pośrednictwo może zapewnić nam skuteczną pomoc z nieba. Może któryś z teologów marszczy teraz brwi, ale przypomnijmy sobie słowa Siostry Łucji, gdy odpowiadała na wątpliwości, czy Anioł może odmawiać modlitwę do Trójcy Przenajświętszej. Tak, fakty pozostają niezmiennie. Słowa Maryi można różnie interpretować, ale ich fundamentalnej treści nie da się zmienić! A Maryja mówi: „Tylko Matka Boża Różańcowa może was ocalić”.

Jak to: Tylko Ona? Przecież jeden jest tylko Pośrednik, Jezus Chrystus (1Tm 2-5)! Tak, ale jest też tylko jeden kapłan Jezus Chrystus, a On sam ustanowił sakrament kapłaństwa, którym obdarza tak wielu! Jeden jest Kapłan, jedno kapłaństwo, ale uczestniczą w nim liczni. Jeden jest też Pośrednik, ale Chrystus daje w swym jedynym pośrednictwie udział i innym. Chrystus jest Pośrednikiem, a pośrednictwo Maryi mieści się w nim. Nie ma tu dwóch biegunów, konkurencji, odciągania wiernych od Zbawiciela. Pośrednictwo Chrystusa jest fundamentem i źródłem pośrednictwa Matki Bożej. Maryjne pośrednictwo jest owocem Chrystusowego, Jezusowi jest podporządkowane.

Ale kto zabroni Bogu, jeśli będzie On chciał, by dziś droga do łaski biegła przez Niepokalane Serce Jego

Matki? Kto Mu zakaże, jeśli będzie chciał, by była to droga jedyna? Dziś z woli Boga Maryja jest Pośredniczką, która daje światu dostęp do bogactwa Chrystusa. Tylko Ona zapewnia nam pełny dostęp do mocy pośrednictwa Chrystusa. Nie zastępuje Chrystusa, nie stawia się w Jego miejscu. Nie ma zamiaru zająć pozycji Kościoła i jego sakramentów. Mówi tylko, że Chrystus chce, by dziś moc Jego łaski objawiła się za pośrednictwem Jej Niepokalanego Serca. Mówi, że Kościół nie wypełni swej misji, jeżeli nie zawierzy się – nie poświęci – Niepokalanemu Sercu Maryi.

U podstaw poświęcenia leży ta wielka prawda, która ma zajaśnieć współcześnie – prawda o Maryi Pośredniczce wszelkich łask. Ktoś woli inne słowo? Mówmy więc Maryi jako Matce wszystkich ludzi. Bo dziś Chrystus daje życie przez Maryję. Dziś Opatrzność Boża ma postać Matki Najświętszej. Dziś Boże Miłosierdzie ma kształt Matki Zbawiciela. Tak uczył Jan Paweł II. „Dziś dla Niej nie istnieją bariery ani granice” – dodaje siostra Łucja.

ZASADA TRZECIA – NABOŻEŃSTWO DO MARYI

Trzecia zasada znalazła się w wezwaniu skierowanym do całego świata. To zaproszenie do wejścia w Maryjny krąg łaski i odnowy duchowej. To apel o nawrócenie. Mamy się nawrócić, tzn. porzucić grzech, wyrzec się złego i zwrócić się ku Bogu. To wielkie ewangeliczne wezwanie, które w Fatimie pada z ust Matki Jezusa. Myśląc o nim, Jan Paweł II mówił, że orędzie fatimskie jest



zobowiązujące, przecież powtarza Ewangelię. Dlaczego w Fatimie powracają te słowa? Nie tylko dlatego, że „ludzie potrzebują świeżej zachęty” (Pellevoisin 1876) i łatwiej przyjmą treść Ewangelii podaną w Maryjnym objawieniu niż odczytaną z domowej Biblii.

Maryja, wzywając do nawrócenia, podkreśla pewien dziwny szczegół: Mówi, że jest wolą Jej Syna, by nawrócenie, jakiego się On od nas domaga, dokonało się na drodze Maryjnej. Tłumaczy, że dziś musimy się nawrócić, ale nie potrafimy się nawrócić. Jakby struktura zła była już w świecie tak silna, że niełatwo rozsadzić ją i dokonać w sobie duchowego przewrotu. Parcie świata – zdaje się mówić Matka Najświętsza – jest dziś przerażająco silne. Nawrócenie jest możliwe tylko wtedy, gdy przyjdziemy do Niej i zjednoczymy się przez wiarę z Nią, zamieszkamy w Jej Niepokalanym Sercu, które jest nam dane jako „schronienie” – azyl przed grzechem.

Przez pośrednictwo Maryi możemy wyprosić sobie łaskę nawrócenia. Bo – pamiętajmy – nawrócenie jest łaską. To nie nasz czyn, nasz sukces, nasza zasługa. To dzieło Boga w nas. „To nie my sami – pisze s. Łucja – ale łaska Boża działa w nas. W ten sposób Bóg pokazuje, że dzieło należy do Niego. „Dziś to nawrócenie, którego twórcą jest Bóg, może być osiągnięte tylko przez Maryję. Taka jest wola Boża” – mówi Fatima.

Tylko w Bogu jest nasze nawrócenie. „On może przemienić kamienie w synów Abrahama, by stali się Jego ludem przychodzącym z krańców ziemi, aby upaść na kolana u Jego stóp, zjednoczeni w jednej modlitwie, pokutujący, proszący o wybaczenie, łaskę i pocieszenie dla siebie oraz swych dalekich braci, wybaczący i śpiewający hymny dziękczynne, błagalne i pochwalne naszemu Bogu Najwyższemu, Panu wszystkiego, co istnieje oraz Jego i naszej Matce, którą wysłał jako Zwiastunkę pokoju, łaski, wybaczenia i miłości nappełniającej cały świat”. To tchnące mistycznym zachwytem słowa z niedokończonych zapisków s. Łucji.

Skuteczne nawrócenie, jakie dokonuje się w kręgu Maryi, otrzymało w Fatimie własne imię: jest nim nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca. „Bóg chce zaprowadzić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca” – mówi Maryja w lipcu 1917 r. Jeden z teologów przetłumaczył to krótko: „Bóg chce, aby Maryja pano-

wała na tym świecie”. Bo nabożeństwo do Matki Bożej to oddanie Jej władzy nad swoim życiem.

Czym jest prawdziwe nabożeństwo? Łacińskie słowo odsłania przed nami głębię. „Devovere” to tyle co poświęcić się, oddać się całkowicie. Maryjne „devovere” to zupełne oddanie się Matce Najświętszej, bycie dla Niej „Totus Tuus”. (...)

Poświęcenie – dodaje s. Łucja – to też rezygnacja z czegoś, do czego byliśmy dotąd przywiązani. „Przed wszystkim chodzi o poświęcenie nas samych, naszych nieprawych upodobań, wyrzeczenie się naszych grzesznych przywiązań mających swe źródło w zmysłowości, egoizmie, wygodnictwie, ambicji”. To jest „poświęcenie, do którego każdy z nas musi się zmusić”. Musimy „porzucić życie w grzechu i podążać drogą uczciwości, czystości, sprawiedliwości, prawdy i miłości”.

Fatima wzywa do ewangelicznego „nawrócenia w kręgu Maryi”, w który możemy wejść przez poświęcenie się Jej i pozwolenie, by rządziła Ona w naszych sercach. To program, który dotyka wszystkich aspektów naszego życia. Ale ten program ma na celu coś więcej niż pokonanie grzechu w nas, ludziach poświęconych Matce



Fatima, Waldemar Pietruszkiewicz

Bożej. Fatima mówi przecież o fundamentalnym grzechu współczesnym – o ateizmie, który jest rozprowadzany po ciele tego świata przez Rosję. Stąd, aby nawrócić świat, trzeba go poświecić Maryi. Aby doprowadzić do nawrócenia Rosji, trzeba oddać Ją pod Jej panowanie. Poświęcenie całego świata musi być dokonane przez każdy lokalny Kościół, bo całe ciało Kościoła musi znaleźć się w strefie wpływów Maryi.

Dlatego s. Łucja pisze, że cały świat ma stać się Fatimą. „Jak On przemienił to dzikie miejsce w ziemię pokoju, pokuty i modlitwy, gdzie przybiegają tłumy ludzi spragnionych wiary, nadziei i miłości, by napić się ze źródła wody żywej, która gasi pragnienie i przenosi do życia wiecznego”, tak ma wyglądać cała ziemia. Ludzie chcą, by Fatima się rozszerzała. „Lud jest spragniony Boga, rozczerowany i zmęczony oszustwami i pośpiechem świata na nowo pogańskiego, zmaterializowanego, egoistycznego i agresywnego, pozbawiony celu i przewodnika, który by go przeniósł do portu zbawienia, który by go zaprowadził do źródła wody żywej”.

Zadajmy bolesne pytania: Dlaczego współczesny świat stoi na brzegu apokaliptycznego oczyszczenia? Dlaczego mamy prawo bać się wypadnięcia w epokę katastrof? Wiemy już, znamy już odpowiedź. Bo świat się nie nawrócił. A nie zdołał się nawrócić, bo nie poświęcił się Maryi.

To zadanie stoi przed nami. Przez wypełnienie tego Bożego polecenia wypowiedzianego w Fatimie świat może zostać nawrócony! A nawrócony znaczy też – uratowany. W świetle tej trzeciej zasady Fatimy wszystko inne jest już nic niewarte, wszystko inne jest stratą



czasu. Kościół ludzi wierzących musi skupić się na tym jednym.

Maryja ogłasza: „Aby uratować świat, Bóg chce zaprowadzić nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca”. Mamy zająć się umacnianiem, pogłębianiem i wywyższaniem elementu maryjnego w Kościele. Jest opór? To oczywiste... Ale niedługo przekonamy się, że tylko na tej drodze odniesiemy zwycięstwo. Każda inna próba skończy się niepowodzeniem, każda inna droga zakończy się upadkiem. Nie ma alternatywy.

ZASADA CZWARTA – OBIETNICA ZWYCIĘSTWA

Nosimy w sercach pewność zwycięstwa. Wprawdzie dokona się ono „na koniec”, czyli będzie poprzedzone długim czasem odrzucenia apelu Matki Bożej, czasem biernego oczekiwania, czasem rozrastania się drzewa zła, tak że trudno będzie już go wykorzenić. Przez swe „na koniec” wielkie wołanie o zwycięstwo kryje też w sobie zapowiedź cierpienia, jakie czeka ludzkość. Nagle staje się ono ostrzeżeniem przed nadchodzącym oczyszczeniem. Bo „na końcu to znaczy po tym wszystkim” – pisze siostra Łucja.

Orędzie nabiera wymiaru boleśnie realnego. Przejmująco jest pobożnym programowaniem przyszłości, mówi bowiem także o drodze prowadzącej w lepsze jutro. Wiemy, że mamy prawo do nadziei, ale tą ostatnią jest zawsze Krzyż. Z nadziei, jaką rodzi w nas zapowiedź zwycięstwa Niepokalanego Serca Maryi, czerpiemy siłę i wytrwałość, potrzebne do tego, by przejść czystym przez epokę triumfu zła, by zachować w sobie światło w czasach mroku, by nie usiąść na ziemi, która została wzięta we władanie przez diabła. A – mówi s. Łucja – „szatan nigdy nie ustanie w swej walce, nawet gdy wie, że ją przegra”. Wielu mówi, że czeka nas „czas katakumb”, czas „krzyża w Kościele”. Ale katakumby to znak zwycięstwa, jak krzyż znakiem zmartwychwstania.

RODZI SIĘ „NOWE POKOLENIE”

Fatima to ponadczasowe, zawsze teraźniejsze, odwieczne wołanie Boga. Siostra Łucja pisze, że orędzie fatimskie było „obecne w ogromnym Jestestwie Boga



od zawsze, by wysłać je na ziemię w dzień i godzinę przez Niego wyznaczone”. Jesteśmy wśród kilku uprzywilejowanych pokoleń, które żyją w czasach rozświetlonym fatimskim orędziem, wreszcie posłanym na ziemię.

Siła miłości Bożego spojrzenia na nas – pisze Łucja – uobecniła na naszej ziemi obecność Maryi. Bóg dał nam „krystaliczne źródło, źródło życia, łaski i światła”. Tryskają one z nieba na ziemię, zapraszając nas, byśmy zbliżyli się do tego duchowego orędzia i przyjęli je do swego serca. „Ona – pisze w swych przerwanych śmiercią zapiskach s. Łucja – jest pierwszą w wielkim łańcuchu wybranych, która wstępuje z ziemi do nieba”. W tym łańcuchu nie może zabraknąć i nas – tych małych ogniw, które Bóg wpisał w łańcuch Najświętszej Maryi Panny, w łańcuch swej chwały

Jest to droga „nowego pokolenia”. To przyjęcie dawanych przez Boga „narzędzi pokoju, modlitwy i poświęcenia”. Narzędzia te – zapisuje w swej celi fatimska wizjonerka – torują nam drogę przez trudne ścieżki życia, pomagają stąpać po cierniach i ostach, wspinać się po stromym zboczu Kalwarii, dźwigać ciężar drewnianego krzyża, stawiać swoje stopy po śladach pozostawionych przez Pana na drodze, którą szedł. Lecz – dodaje spieszenie – nie zabraknie nam łaski

Bożej, abyśmy nie osłabli, zanurzył nas bowiem w świetle swego ogromnego Jestestwa, którego blask – pisze Łucja – „zalewa mnie, przyciąga mnie i obejmuje mnie. Gdziekolwiek zechce Ono pójść, pragnę podążać za tym Światłem. pragnę Je wielbić, pragnę Mu służyć i miłować Je, być dla Niego Hostią wiecznej chwały! Niczego więcej nie pragnę, niczego więcej nie pożądam...”.

Tak i my... Niech Bóg w każdym z nas, jak w Łucji, „stanie się moim Mieszkaniem, moją Świątynią, Życiem mojego życia oraz Jestestwem mojego jestestwa. Bez Niego nie istnieję, od Niego otrzymałam życie, aby miłować Go, służyć Mu, wielbić Go z wiarą, nadzieją i ufnością, w pełnym oddaniu siebie Jego miłości do mnie”.

Kogo czytając, dotyka dziwna tęsknota, temu czas wyruszyć w drogę. Zasady Fatimy są już znane. Porzućmy grzech dzięki mocy wstawienniczej Matki Bożej i zacznijmy praktykować Maryjne nabożeństwo całym swoim życiem, oddając Jej wszystko i dla Niej wyrzekając się wszystkiego. Wówczas „na końcu” naszym udziałem stanie się zwycięstwo! Logika jest prosta. Matka Boża ostrzega. Matka Boża wzywa. Matka Boża czeka na naszą odpowiedź.



Kard. Stanisław Rylko, Przewodniczący Papieskiej Rady ds. Świeckich,
fragment homilii podczas Eucharystii na Spotkaniu Stowarzyszeń i Ruchów Kościelnych
Archidiecezji Krakowskiej, Łagiewniki, 23 października 2010

ŚWIĘTOŚĆ – EWANGELIZACJA – KOMUNIA OTO WASZ PROGRAM



oczekuje od każdego z nas pełni życia chrześcijańskiego według Ewangelii i gotowości postawienia w życiu wszystkiego na Boga. Dlatego wszystkie zrzeczenia i ruchy kościelne muszą coraz bardziej stawiać się miejscami spotkania z żywym Chrystusem, który przemienia życie człowieka, szkołami modlitwy, która budzi w świeckich głębokie pragnienie świętości. Świat potrzebuje chrześcijan świętych, to znaczy po prostu prawdziwych, autentycznych, u których wiara i życie stanowią organiczną jedność!

Drugie zadanie: ewangelizacja, bycie prawdziwymi szkołami zaangażowania misyjnego, które budzą w ludziach świeckich odwagę i prawdziwą pasję głoszenia Ewangelii w środowiskach, w których żyją i pracują. Tego od was oczekuje Kościół! Dzisiaj nasza stara Europa, która wyrosła przecież z chrześcijańskich korzeni, staje się coraz bardziej terenem misyjnym, który woła o nową ewangelizację. O nową ewangelizację woła także nasza Ojczyzna! I tu właśnie otwiera się wielkie pole działania dla zrzeczeń i ruchów kościelnych. Musicie być wierni swemu powołaniu apostołskiemu, misyjnemu. Nie wolno wam zamykać się w sobie, stawiać się kołami wzajemnej adoracji. Przynależność do stowarzyszeń i ruchów w Kościele nie może nigdy oznaczać

ucieczki od świata i jego problemów. Jesteśmy jako chrześcijanie posłani do świata, aby ten świat przemieniać od wewnątrz, na kształt ewangelicznego zaczynu. Jesteście posłani, aby dawać mu Chrystusa! Musicie się czuć współodpowiedzialni za świat, w którym żyjemy. Uczestnictwo w misji Kościoła jest waszą racją bytu! Każdy z was, za św. Pawłem, musi powiedzieć o sobie: „Bia-da mi, gdybym nie głosił Ewangelii!” (1Kor 9,16).

Trzecie zadanie: duch komunii, jedności... Na progu trzeciego tysiąclecia, sługa Boży Jan Paweł II podkreślił rolę „duchowości komunii” w życiu Kościoła. Komunia – wyjaśniał Papież – oznacza głęboką jedność Kościoła jako Ciała Mistycznego Chrystusa, oznacza zdolność widzenia przede wszystkim tego, co pozytywne w drugim człowieku, aby to przyjąć i właściwie docenić, odrzucając tendencje egoistyczne, jakie ciągle nam zagrażają, rodząc nieufność, zazdrość, zawiść, antagonizm. Duch komunii w życiu ruchów i stowarzyszeń kościelnych oznacza postawę otwarcia, która pozwala wzajemnie coraz lepiej się poznawać i współpracować, widząc w innych zrzeczeniach, wspólnotach i ruchach sprzymierzeńców w realizacji wspólnego dzieła, a nie konkurentów i rywali. (...)

Pierwsze zadanie: zrzeczenia i ruchy w Kościele winny być dla swoich członków przede wszystkim szkołami świętości. Nie jest to zadanie łatwe w czasach szerzącego się laicyzmu, gdy nawet wielu chrześcijan żyje tak, jakby Boga nie było. Benedykt XVI ostrzega przed chrześcijaństwem zmęczonym i zniechęconym, które utraciło radość wiary. Szerzy się dzisiaj wśród chrześcijan obojętność i przeciętność. Stąd pilna potrzeba, aby pomagać ludziom na nowo odkrywać fascynujące piękno chrześcijaństwa i to, że warto być uczniem Chrystusa. Chrystus

CISI PRACOWNICY KRZYŻA



W cichości serca, pośród pracy każdego dnia, nieustannie stykając się z krzyżem naszych braci i siostr, wielbimy Ojca, by codziennie odkrywać i wypełniać Jego wolę, wielbimy Chrystusa, by rozumieć wartość Jego krzyża prowadzącego nas do osób, które cierpią, wielbimy Ducha Świętego, który jest animatorem wszelkich naszych działań.

Naszym charyzmatem jest: dowartościowanie każdego cierpienia oraz integralny rozwój osoby cierpiącej – głoszenie ewangelii cierpienia.

Naszymi patronami są: św. Józef, św. Bernadetta Soubirous, św. Bernard, św. Michał Archanioł.

Nasza duchowość koncentruje się wokół prośb, jakie Matka Boża skierowała do ludzkości w Lourdes i Fatimie.

Dwie gałęzie i dwie formy życia: gałąź męska i żeńska; forma życia we wspólnocie oraz forma życia w rodzinie, w miejscu swego zamieszkania.

W przyszłym numerze Kotwicy:

FILM O DZIAŁALNOŚCI WSPÓLNOTY
CICHYCH PRACOWNIKÓW KRZYŻA

